KURJER ZACHODNI
»ISKRA«
Dziennik polityczny, gospodarczy i literacki.
ROK XXII SOSNOWIEC, CZWARTEK 19 LISTOPADA 1931 R. Nr. 268.
Opłata poczt. uiszczona ryczałtem. Prenumerata z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową 3.50 zł. (zagranicą 6.50 zł.) | P.K.O. 61.553. | Cena egzem. 15 groszy

WIELKI DZIEŃ W PROCESIE BRZESKIM

ZEZNANIE BYŁEGO PREMJERA PROF. K. BARTLA.

WARSZAWA. 18.11. (Tel. wł.) Rozprawy rozpoczęto dziś o godz. 10 min. 20 rano. Jako pierwszy świadek zeznaje b. poseł i b. więzień brzeski, p. KAROL POPIEL.

KWESTJA ZAPRZYSIĘŻENIA.

Prok. RAUZE w myśl art. 110 p.c.k.p.k. zgłasza ekscepcję od przysięgi. Tłomaczy że świadek jest oskarżony w sprawie i tylko postępowanie względem jego osoby zostało wyłączone.

Obrona nie oponuje przeciwko wnioskowi prokuratora.

Sąd postanowił zbadać świadka bez przysięgi.

ZEZNANIA SW. POPIELA.

ŚWIADEK POPIEL jest prezesem stronnictwa NPR. Był prezesem klubu NPR. w trzecim Sejmie. Zrzekł się mandatu we wrześniu 1927 r. Świadek wyjaśnia, że stronnictwo NPR. pod względem społecznym szło zawsze łącznie ze stronnictwami radykalnemi w Sejmie, zawsze jednak stało na stanowisku poszanowania prawa, czy to w 1922, czy 23, wreszcie w 26 r.

Adw. LANDAU: Kto z ramienia NPR. wchodził do t. zw. sztabu Centrolewu?

— Sztabu we właściwem znaczeniu nie było, istniała tylko komisja porozumiewawcza. Wchodzili do niej prezesi i wiceprezesi klubów parlamentarnych. Prezesem klubu NPR. był wówczas pos. Roguszczak.

— Na czem polegał udział NPR. w kongresie krakowskim?

— Mieliśmy przyznaną odpowiednią ilość miejsc dla delegatów. Położyliśmy główny nacisk na udziale przedstawicieli Pomorza, Poznańskiego i Górnego Śląska jako żywiołów. najbardziej obytych z formami demokratycznemi. Stworzyliśmy ad hoc straż porządkową z członków naszego stronnictwa z terenów Zagłębia. Ja przemawiałem w imieniu stronnictwa w Starym teatrze.

— Kto wchodził w skład prezydjum kongresu z łona partji?

— Posłowie: Roguszczak i Milczyński. Na rynku Kleparskim pos. Jankowski.

— Ilu członków było w prezydjum kongresu?

— Dwunastu.

— Kto był z oskarżonych?

— Jeśli się nie mylę, tylko p. Witos.

Adw. LANDAU: Czy osoba p. Ignacego Mościckiego była znana posłom?

— Bardzo mało. Kiedy wypłynęła jego kandydatura, musiałem długo tłomaczyć kolegom kim on jest i jakie znajmuje stanowisko.

Adw. LANDAU: Czy pan był w tej sprawie oskarżony?

— Tak jest.

— Co się stało z pańską sprawą? Czy pan otrzymał jakieś zawiadomienie?

— Żadnego zawiadomienia o wyłączeniu sprawy nie otrzymałem. W maju rb. przeniosłem się do Poznania. W tym czasie dowiedziałem się, iż oskarżeni byli wzywani przez p. Demanta celem okazania im śledztwa. Nie mając zawiadomienia, zgłosiłem się sam do sędziego Demanta. Ten mi powiedział, że sprawa jest wyłączona, bo będzie zamianowany specjalny sędzia śledczy, który będzie badał sprawę „Protekty" i wogóle całą sprawę masek gazowych.

— Czy sprawa Protekty była badana kiedy w sądzie?

— Tak jest, chociażby w sądzie wojskowym w 1927 r. podczas procesu gen. Żymierskiego.

— Jakich czasów sprawa „Protekty" sięga?

— Od 1924 roku.

— Od kiedy zaczęto ją poruszać w związku z osobą pana?

— Zaraz po zamachu majowym.

PRZEWODNICZĄCY: To nie ma znaczenia dla sprawy.

Adw. LANDAU: To ma duże znaczenie. Ja chcę stwierdzić, że pos. Popiel jest postacią, która zgubiła swego autora. Chcę stwierdzić, że akt oskarżenia jest tylko dziełem przypadku, pokrywającym więzienie brzeskie. Sprawę posła Popiela wydzielono, gdyż chciano choć jednemu z oskarżonych dołączyć nieco pospolitych przestępstw w myśl znanego wywiadu, ale zrobiono to z takim pośpiechem, że samego oskarżonego zgubiono. Chcemy ustalić, że sprawa karna wytoczona przeciwko pos. Popielowi jest w istocie pozbawiona treści. W tej kwestji zadam tylko kilka pytań...

PRZEWODNICZĄCY: Więc proszę.

Adw. LANDAU: Kiedy była sprawa gen. Żymierskiego?

— W lipcu, sierpniu i wrześniu 1927 r.

— Czy była tam o panu mowa?

— Tak.

Świadek wspomina następnie, że w związku ze stawianemi mu zarzutami wyczerpał wszelkie środki, możliwe dla ich wyświetlenia. Poddał się sądowi marszałkowskiemu, ale władze odpowiednie nie chciały przedstawić dokumentów. W dniu 19 września 1927 r. złożył mandat sejmowy, usuwając przeszkodę immunitetu poselskiego. Od tego czasu naprożno oczekiwał na sprawę.

— Czy nigdy pana nie badano w tej sprawie?

— Nie. Prawda. Owszem przypominam sobie w nocy 9 października w Brześciu...

Świadek opowiada dalej z widocznem wzruszeniem.

PRZEWODNICZĄCY przerywa: O tej sprawie mówić nie można.

(Na ławie obrończej i wśród oskarżonych powstaje silne podniecenie).

Adw. RUDZIŃSKI (pod adresem prok. Grabowskiego, który się uśmiecha): To jest bardzo wesołe, panie prokuratorze?

Adw. GRALIŃSKI: My tego uśmiechu panu prokuratorowi nie zapomnimy.

Adw. BERENSON: Proszę pana, dlaczego pana, a nie innych, którzy właściwie brali udział w akcji Centrolewu pociągnięto do odpowiedzialności z art. 100 i 101. Przecież pan wówczas nie był w trzecim Sejmie?

— Ja jestem ofiarą przekonania, że jestem stronnikiem gen. Sikorskiego. Uważano mnie od maja za ekspozyturę Sikorskiego na terenie Sejmu, a to dlatego, że się za nim ująłem, kiedy po słynnym raporcie oficerów w Sulejówku p. Prezydent Wojciechowski nie chciał z nim rozmawiać.

— Więc w osobie pana porachowano się z Sikorskim?

— Tak, panie obrońco, bo z Sikorskim to trochę trudniej, on jest silniejszy, niż ja.

— No, bo on jest przecież generałem z Legjonów — dorzuca uwagę adw. Berenson.

Adw. BERENSON: Urząd prokuratorski apelował do sumienia pańskiego. Ja też apeluję do pana zbolałego Brześciem serca. Niech pan nam powie, czem pan sobie tłumaczy, że nie siedzi pan dzisiaj na ławie oskarżonych?

W odpowiedzi na to pytanie św. POPIEL wyraża przypuszczenie, że wobec przeżyć więziennych jego i pos. Dębskiego, być może „sprawiedliwość sanacyjna uważała to za karę wystarczającą".

PRZEWODNICZĄCY: Zadaje pan pytania, panie obrońco, niepotrzebne.

Adw. BERENSON: Przeciwnie. Akt oskarżenia twierdzi, że przygotowywano zamach już od roku 1928. Czy pan, panie profesorze, otrzymywał jakie meldunki w tej sprawie?

— Panowie za wiele odemnie żądają.

Adw. BERENSON (wskazując na ławę oskarżonych): Od nich żądają jeszcze więcej. A czy w czasie pańskiego urzędowania nie pojawiały się głosy, nawołujące do zamachu z przeciwnej strony i czy takie zapowiedzi nie wisiały w powietrzu?

— Nie pamiętam.

Adw. BERENSON pokazuje świadkowi numer „Słowa" wileńskiego i przypomina, że prof. Bartel w wywiadzie, zamieszczonym w krakowskim „I. K. C." potępił tę akcję.

Prof. BARTEL: Byli to fałszywi tłomacze pisma świętego i pod ich adresem skierowałem ten wywiad.

Następnie zadawał pytania p. LIEBERMAN.

Z odpowiedzi p. Bartla wynika, że rozmawiał w sprawie Konstytucji z p. Prezydentem. Nabrał przeświadczenia, że opozycja pragnie rewizji Konstytucji. Sejm zabrał się do tej pracy, ale ona jakoś nie poszła.

P. LIEBERMAN przypomina, że Sejm zwrócił się do rządu o wyjaśnienie stanowiska co do rewizji Konsytucji. Czy w Radzie ministrów nie było rozmowy w tej sprawie?

Prof. BARTEL: Pogląd Rady ministrów nie był jednolity.

P. LIEBERMAN: A kto był w rządzie za odroczeniem tej sprawy. Czy nie marsz. Piłsudski?

— Sprawa ta była przedmiotem tajnego posiedzenia Rady ministrów.

Dalej p. LIEBERMAN interpeluje w sprawie przekroczeń budżetowych i w toku obszernej dyskusji p. BARTEL wyznaje, że 8 miljonów zostały wydane przez Min. skarbu za pośrednictwem Rady ministrów do dyspozycji Min. spraw wewnętrznych.

P. LIEBERMAN: A kto odbiór tych pieniędzy pokwitował?

— Minister gen. Składkowski.

P. LIEBERMAN porusza sprawę cyfr. Marsz. Piłsudski w piśmie do Trybunału Stanu mówi o 5 miljonach. W protokule Rady ministrów zapisano 5 miljonów, ta cyfra została przekreślona i u góry napisano 8.

Prok. GRABOWSKI do przewodniczącego: Wysoki Sądzie! Obrona wchodzi w takie drobnostki i szczególiki.

P. MASTEK: Ładna drobnostka i szczególik... 8 miljonów.

Ponieważ prokurator sprzeciwił się udzieleniu odpowiedzi przez p. Bartla, przeto sprawę tę oddano do decyzji sądu.

P. PRAGIER: Czy były rozsyłane listy uwłaczające panu? List taki dostałem ja. Czy dostał pan i wielu innych? Czy list ten dotyczył spraw czysto osobistych?

Prof. BARTEL: Tak.

— Niech nam pan powie, czy ten list mógł być wysłany z Centrolewu?

— Wykluczone.

— A czy w związku z tym faktem nie dostał dymisji jeden z dygnitarzy?

— Tylu dygnitarzy dostało dymisję.

Adw. BERENSON: A ten dygnitarz z ratusza... (Mowa o komisarzu rządu p. Jaroszewiczu. — Przyp. Red.)

Przewodniczący zarządził przerwę.

BYŁY PREMJER BARTEL.

Następnie zeznawał przeszło 3 godziny b. premjer prof. BARTEL.

Adw. BERENSON: Zwracam się do pana, panie premjerze...

Prof. BARTEL: Nie jestem premjerem, ale profesorem.

— Więc jako do byłego premjera, zamieszkałego na kresach południowo-wschodnich zwracam się: Czy wiadomo panu, że akcja rewolucyjna Centrolewu miała wpływ ujemny na ukształtowanie się stosunków z mniejszościami?

— Ja takiego związku nie widzę.

— Nie miał pan profesor o tem żadnych informacyj?

— Nie przypominam sobie, abym miał tego rodzaju meldunki.

Adw. BERENSON zapytuje o stosunek Centrolewu do niego.

Prof. BARTEL: Przedtem, panie mecenasie, musimy ustalić co to pojęcie Centrolewu?

Adw. BERENSON: Właśnie my tu o to walczymy z panem prokuratorem od dwudziestu dni. Przez Centrolew rozumiemy sześć stronnictw opozycyjnych bez Klubu Narodowego. Czy pan miał coś z opozycją do czynienia?

— Oczywiście tak, jak każdy premjer.

— Jak ująć ten stosunek? Czy opozycja ustosunkowała się rewolucyjnie i zmierzała do zamachu?

— Ustąpiłem w kwietniu 1929 r., byłem zagranicą i postanowiłem się wycofać z życia politycznego. W okresie mojej nieobecności w Rządzie stosunki polityczne zaostrzyły się bardzo. Z gazet wiedziałem, że nastroje opozycyjne rosną. Zostałem wezwany pismem odręcznem p. Prezydenta. Mówiło się wiele o zmianie Konstytucji. Była konferencja, w której wziął udział p. Prezydent, marszałek Piłsudski, pp. Świtalski, Sławek, Dutkiewicz i Makarewicz. Pod przymusem moralnym podjąłem się misji tworzenia rządu. Prasa przyjęła mnie rozmaicie: PPS. naprzykład życzliwie i przeląkłem się tego.

ADW. BERENSON: Czy to źle robi?

— Nie. Chodzi o to, że obawiałem się, czy potrafię ten nastrój zadowolić. Stronnictwo Narodowe przyjęło mnie kwaśno. Gabinet utworzyłem samodzielnie. Porozumiałem się tylko z marsz. Daszyńskim. Objęcie przezemnie rządów wprowadziło, mam wrażenie, odprężenie. Jestem najbardziej do tego powołany, aby stwierdzić, że w żadnych stronnictwach nie było nastrojów rewolucyjnych. Jako główne zadanie, miałem przeprowadzenie budżetu. Opozycjoniści objęli przewodnictwo referatów. Referat Min. spraw wewnętrznych objął, zdaje mi się, pos. Putek. Zwracał się nawet do mnie ze skargą, że jeden z urzędników Min. spraw wewnętrznych zagroził mu, że go zrzuci ze schodów. Zapewniłem pos. Putka, że może iść i zażądać wyjaśnienia, a z żadnej strony nie spotka go afront. Działalność opozycji była niewątpliwie ciężka i przykra. Opozycja zawsze atakuje rząd. Sam, gdy byłem posłem, to czyniłem.

Następnie prof. BARTEL przeszedł do okresu, gdy był premjerem.

Prok. GRABOWSKI: To było do kwietnia 1931 r.

Prof. BARTEL: Nie, do 1930 r.

Adw. BERENSON: Do 1930, panie prokuratorze. Gdyby pan profesor był do 1931, napewno nie byłoby Brześcia. Do prof. Bartla: Czy w tym czasie otrzymał pan jakie raporty, że Centrolew przygotowuje robotę rewolucyjną?

Prof. BARTEL: Ja już na to odpowiedziałem. Co było za mojej niebytności, tego nie wiem.

Dalszy ciąg na str. 2-ej.

Dalszy ciąg procesu brzeskiego.

Po przerwie.

Po przerwie zadawał pytania prok. GRABOWSKI. Pytania te dotyczyły, czy świadek zauważył jakiekolwiek istnienie prądów rewolucyjnych w Centrolewie.

P. BARTEL oświadczył, że otrzymywał informacje z Min. spraw wewnętrznych i jeżeli mu zależało specjalnie na jakiejś informacji, domagał się dodatkowych wyjaśnień. W tym okresie nic nie wskazywało na jakiekolwiek tendencje rewolucyjne.

PROKURATOR pyta, czy świadek zna rezolucje krakowskie i wypadki z 14 września. Czy nie uważa ich za przygotowywanie rewolucji?

Prof. BARTEL: Nie zamierzam występować w charakterze eksperta.

PROKURATOR: Jeżeli pan profesor bierze czynny udział w życiu politycznem, to może mieć w tej sprawie swoje zdanie.

Prof. BARTEL: Jestem profesorem politechniki i w eksperta politycznego bawić się nie chcę.

PROKURATOR: Czy były ze strony czynników rządowych jakiekolwiek przygotowania do zamachu?

— Nie było. Jeżeli jakiś redaktor przygotowywał zamach stanu, to ja się tem nie zajmowałem.

PROKURATOR: Proszę o scharakteryzowanie cech prawno - politycznych systemu rządów pomajowych.

Prof. BARTEL: Odpowiedź na to wymagałaby kilkugodzinnego wykładu. Parlament polski musiał się skrystalizować. Chodziło o ścisły rozdział kompetencji ciała ustawodawczego i wykonawczego.

PROKURATOR: Zatem chodziło o zniwelowanie przerostu władzy ustawodawczej?

Prof. BARTEL: Nie można mówić o przeroście władzy ustawodawczej. Chodziło raczej o wydobycie parlamentaryzmu polskiego z okresu ząbkowania.

PROKURATOR: Czy wśród czynników rządowych istniał zamiar oktrojowania Konstytucji?

— Ja osobiście nic o tem nie wiem. Nie prowadziłem z nikim na ten temat rozmów. Na Radzie ministrów o tem nie rozprawiano.

— Jak marsz. Piłsudski zapatrywał się na te sprawy?

— Jeżeli chodzi o narzucenie Konstytucji drogą jakiegoś zamachu, to mam przekonanie, że tak samo jak ja.

Adw. LANDAU: Czy pogląd szefa stronnictwa rządowego należy uważać za bliski stanowiska rządu?

— Mogę tylko odpowiadać za okres, kiedy byłem szefem rządu. Nie uzgadniałem wtedy linji swego postępowania z żadną grupą.

Adw. LANDAU: A inni szefowie rządu?

— Nie wiem.

P. LIEBERMAN: Czy pan profesor czytał wywiad, w którym marsz. Piłsudski powiada: Konstytuta-prostytuta.

— Czytałem.

P. PRAGIER: Czy pan zna wywiad, w którym marsz. Piłsudski oświadcza, że stanie do dyspozycji pana Prezydenta dla oktrojowania nowych praw w Polsce?

— Nie przypominam sobie.

P. PRAGIER: Czy pan profesor uważa za niemożliwe istnienie takiego wywiadu?

— Skoro pan doktór mówi, że istnieje, to wierzę temu.

P. KIERNIK: A mowa posła Sobolewskiego w Sejmie, w której oświadczył, że przeprowadzą nową Konstytucję z Sejmem, lub mimo Sejmu.

— Proszę pana, co ci posłowie czasem nie wygadują. Wielokrotnie spotykałem się z powiedzeniem, że tego żąda marsz. Piłsudski, a gdy potem zwróciłem się do marsz. Piłsudskiego, okazało się, że jest inaczej.

P. KIERNIK: Czy pan panie profesorze, pamięta powiedzenie p. Sławka o łamaniu kości?

— Nie mogłem na to reagować.

P. KIERNIK: Ale czy p. Sławek o tem mówił?

— Ja nie mogę brać odpowiedzialności za p. Sławka.

P. KIERNIK: Ale p. Sławek, jako prezes klubu, jest w tych sprawach miarodajny.

— Niewątpliwie.

Adw. SZUMAŃSKI: Czy to oświadczenie o łamaniu kości pan profesor uważa także za fałszywą interpretację pisma świętego?

— Tak jest.

Adw. LANDAU: Czy istnieje człowiek, któryby nie mógł uchodzić za fałszywego interpretatora?

— Szef rządu, który wytyka linję postępowania i ją przeprowadza.

Adw. LANDAU: Jeżeli jednak szef nie daje wyjaśnienia, to jaka jest droga do zrozumienia tego, do czego rząd dąży?

— Ja dawałem zawsze wyjaśnienia. Mogę odpowiadać tylko za siebie.

P. LIEBERMAN: Czy pan czytał wywiad, w którym marsz. Piłsudski twierdzi, że zgłosili się do niego ludzie o pozwolenie zabicia marsz. Trąmpczyńskiego?

— Do mnie w żadnym razie się nie zgłaszali.

— A gdyby się zgłosili, to oddałby ich pan prokuratorowi?

— Naturalnie. Bez kwestji.

P. LIEBERMAN: Pan dążył do powrotu na drogę praworządności. Czy były wtedy jakieś czynniki ze strony Belwederu, które panu zarzucały, że pan chce współpracy z Sejmem?

— To są rzeczy znane. Byłem przedmiotem ataków niejednokrotnie nieprzyzwoitych. Atakowano mnie, że chcę powrócić do czasów przedmajowych i za to, że powiedziałem, że Polskę nie stać na luksus walk wewnętrznych.

PROK. RAUZE: Czy w Polsce istniała od roku 1926 dyktatura?

— Ja siebie nie uważałem za dyktatora. Parlament załatwiał mi rzeczy, których żądałem. Nie szło to bez trudności, ale nie dobrze jest, kiedy parlament uchwala wszystko bez oporu.

Prok. RAUZE: Czy ci, co twierdzili, że w Polsce jest dyktatura, kłamali?

P. DUBOIS: To już przekracza granice.

PRZEWODNICZĄCY (do Dubois): Przywołuję pana do porządku.

P. DUBOIS: Nie można się dłużej godzić na obraźliwą formę pana prokuratora. Pan prokurator traktuje ławę oskarżonych per ci, a teraz zarzuca nam jeszcze kłamstwo. To są rzeczy nie do przełknięcia.

Prof. BARTEL: Jabym powiedział, że jest różnica poglądów. Ja dyktatorem nie byłem.

Adw. NOWODWORSKI: Czy ktoś, kto otrzymał votum nieufności może powrócić do tego samego resortu?

— To jest kwestja prawnicza. Sejm uchwalił votum nieufności min. Młodzianowskiemu i min. Sujkowskiemu. Pierwszego z nich wysoko ceniłem, drugiego nie będę bronił. Solidaryzowałem się z nimi i upadłem. Zwróciłem się z tą sprawą do ministra sprawiedliwości.

Adw. NOWODWORSKI: Taaaak?

(Ministrem sprawiedliwości był wtedy p. Car. Przyp. Red.).

Prof. BARTEL: I on powiedział mi, że nigdzie to nie jest powiedziane, że nie może wrócić. Wróciłem z ministrami do Sejmu i zostałem obalony. Trzeci raz, gdy obalono p. Prystora, już nie wróciłem, bo Sejm wytworzył precedens i ten precedens obowiązuje.

Pos. Roguszczak.

Następnie zeznawał poseł ROGUSZCZAK, który dowodził, że rozwiązanie Sejmu śląskiego nastąpiło wskutek fatalnej gospodarki finansowej województwa. Urząd wojewódzki wydał z funduszów dla najbiedniejszych przeszło 200 tysięcy złotych na organizacje sanacyjne. Komisja budżetowa Sejmu postawiła wniosek o utworzenie nadzwyczajnej komisji dla zbadania tej sprawy. Na 24 godziny przed wpłynięciem tego wniosku na plenum Sejmu, Sejm został rozwiązany.

P. KIERNIK: Pan prokurator zapytywał poprzednich świadków, dlaczego p. Prezydenta nie pociągnięto przed Trybunał Stanu? Czy może pan mi to wyjaśnić?

Św. ROGUSZCZAK: Postanowiliśmy nie pociągać p. Prezydenta do odpowiedzialności, bo nie chcieliśmy do ogólnego kryzysu dołączać tego skandalu.

B. pos. Hausner.

Następnie zeznawał b. poseł Hausner ze Lwowa, który przypomniał, że za ostatnich rządów p. Bartla niektórzy z grupy pułkowników, np. obecny wojewoda kielecki p. Paciorkowski, namawiali lewicę, aby głosowała przeciwko budżetowi.

Św. Ziemięcki.

Ostatni zeznawał prezydent Łodzi, Ziemięcki, który wyznał, że w jego mieszkaniu w okresie zamachu majowego odbywały się narady z kolejarzami, aby zamach poparli.

ZNOWU „KORYTARZ POLSKI"

porusza w rozmowach sen. Borah.

NOWY JORK, 18.11. — W dniu wczorajszym (wtorek) minister spraw zagranicznych, Stimson wydał w Waszyngtonie bankiet, na cześć Grandi'ego. Wzięli w nim udział członkowie gabinetu, ambasadorowie Francji i Niemiec oraz wybitne osobistości.

Rzeczowe rozmowy między Hooverem a Grandim rozpoczną się dopiero dziś wieczorem. Termin przesunięto ze względu na przeciążenie programu przyjęcia.

Znany publicysta amerykański, Hard (przyjaciel sen. Borah) wygłosił wczoraj przez radjo sprawozdanie ze swego spotkania z Grandim. Hard oświadczył, iż pierwszorzędną rolę w pertraktacjach odegra sen. Borah, który zdążył poruszyć zagadnienie „korytarza polskiego".

NOWY JORK, 18.11. — Dzisiejszy „New York Herald" zamieszcza sensacyjną wiadomość, iż rząd waszyngtoński wystosował wczoraj, we wtorek, drogą kablową obszerny memorjał do ambasady amerykańskiej w Paryżu.

Memorjał ten ma być wręczony Lavalowi. Zawiera uzupełnienie i rozszerzenie poglądów Hoovera, które ten wyjawił podczas rokowań z Lavalem w Waszyngtonie.

Jak twierdzi „New York Herald", w memorjale tym jest jasno wyłuszczone stanowisko Ameryki w sprawie rewizji długów międzyaljanckich oraz reparacyj. Stany Zjednoczone są gotowe poddać rewizji długi międzyaljanckie, jeżeli w Europie nastąpi całkowite porozumienie w sprawie reparacyj.

„New York Herald" zwraca uwagę, że memorjał został wystosowany z chwilą, gdy w Ameryce wyczuto, że rokowania między Lavalem a von Hoeschem rozwijają się niedość pomyślnie.

Nagłe zasłabnięcie Brianda

podczas debat w Izbie Deputowanych.

PARYŻ, 18.11. — Późnym wieczorem, podczas debat nad polityką zagraniczną w Izbie deputowanych, zasłabł nagle Arystydes Briand.

W dniu wczorajszym, jak zwykle, Briand żywo interesował się polemiką mówców i, siedząc w loży rządowej, gawędził z sekretarzem ministerstwa spraw wojskowych Leger'em. Zupełnie niespodziewanie pochylił się w fotelu, głowa mu zwisła na piersi i znieruchomiał.

Powstało zamieszanie, które wkrótce udzieliło się wszystkim obecnym. Obrady przerwano. Jeden z posłów-lekarzy podszedł do Brianda i zajął się cuceniem. Trudno było ustalić naraze przyczyny zasłabnięcia. Chorego wyniesiono z sali obrad, a sekretarz Leger, odwiózł go do prywatnego mieszkania na Quai d'Orsay.

Sprowadzeni lekarze stwierdzili atak sercowy. Jakkolwiek stan Brianda nie budzi większych obaw, tem niemniej jednak chory będzie musiał przerwać dotychczasowe zajęcia i poddać się kuracji. Lekarze są zdania, iż niedawny pobyt w Cocherelles nie wpłynął dodatnio na zdrowie Brianda, gdyż zbyt często odwiedzali go tam znajomi i interesanci.

Dzisiejsza prasa paryska poświęca temu wypadkowi wiele miejsca. Dzienniki prawicowe dowodzą, że człowiek chory na tak odpowiedzialnem stanowisku znajdować się nie może i żądają obsadzenia teki spraw zagranicznych przez kogo innego.

Wstrzymanie pochodu na Cicikar

Pacyfikacja Mandżurji.

LONDYN, 18.11. — Dzisiejszy „Times" w depszy swego korespondenta z Dalekiego Wschodu podaje, że generał Hongo wstrzymał pochód armji japońskiej na Cicikar, stosownie do rozkazu, otrzymanego z Tokio. Jednakże dalsze posiłki przybywają stale.

Ministerstwo wojny z upoważnienia rady ministrów zarekwirowało większość samolotów prywatnych i pasażerskich w Japonji. Spodziewane jest, iż generał Maa ustąpi dobrowolnie z Cicikaru około 25 b.m. w myśl ultimatum otrzymanego od generała Honyo.

Nad rzeką Nonni sytuacja bez zmiany. Usiłowania kawalerji chińskiej ponownego objęcia prawego skrzydła unicestwiono. Japończycy stosując atak eskadr powietrznych, niepokoją bezustannie tyły chińskie.

W niektórych okolicach Mandżurji nastąpiła pacyfikacja, bandy chunchuzów wytępiono, dzięki czemu japońskie oddziały wojskowe są ściągane do punktów strategicznych. W Kirynie znajdują się zaledwie dwa batal-jony piechoty.

Podwyżka

KOSZTÓW SĄDOWYCH.

WARSZAWA, 18.11 (Tel. wł.) Min. sprawiedliwości opracowało projekt ustawy o podwyżce kosztów sądowych. Chodzi o zwiększenie dochodów sądownictwa, a równocześnie o zmniejszenie ilości sądowych.

Otwarcie

WYŻSZYCH UCZELNI.

WARSZAWA, 18.11 (Tel. wł.) Rektorowie uczelni warszawskich postanowili wznowić wykłady i zajęcia w wyższych uczelniach od soboty.

Strajk tramwajarzy

MA SIĘ DZIŚ SKOŃCZYĆ.

WARSZAWA, 18.11 (Tel. wł.) We środę wieczorem odbyły się wiece tramwajarzy: Ch. D. i P. P. S. Na wiecach tych postanowiono w zasadzie przystąpić do pracy we czwartek rano. Należy zaznaczyć, że takie same uchwały zapadły już we wtorek wieczorem, a mimo to we środę trwał strajk.

NIEBEZPIECZNE POMYSŁY.

Coraz częściej odzywają się głosy, usiłujące poddać rewizji podstawy naszego systemu pieniężnego. Jedni poddają je w wątpliwość w sposób ogólny, pisząc np. o „fetyszu złota": inni wysuwają konkretne projekty, mniej lub więcej radykalne. Dyskusje na ten temat prowadzi się głównie w pismach, rząd popierających, co jest rzeczą bardzo znamienną i niebezpieczną. W pewnych warunkach nawet sama taka dyskusja może mieć niepożądane skutki. Dobrzeby było, gdyby one ustała, by w tej sprawie było mniej niedomówień, nieokreślonych zapowiedzi i niejasności.

Najumiarkowaniej stawiają zagadnienia zwolennicy obniżenia ustawowego pokrycia banknotów, np. do normy 25 proc. Niema pod tym względem jakichś bezwzględnych zasad. Ale inaczej rzecz się przedstawia, gdy się tworzy dopiero bank emisyjny, a czem innem jest zmiana jego statutu w tak ciężkiej sytuacji pieniężnej, w jakiej obecnie się znajdujemy. Obniżka pokrycia w tej chwili mogłaby łatwo wywołać bardzo ujemne nastroje, wstrząsnąć zaufaniem do złotego, być bodźcem do ucieczki od niego. Żadnych reform walutowych nie można przeprowadzać, nie uwzględniając stanu psychicznego społeczeństwa. Przeciw temu pomysłowi przemawia nadto ta okoliczność, że banki emisyjne korzystają obecnie w dość szerokim zakresie z redyskonta swoich weksli w Banku wypłat międzynarodowych i w silniejszych bankach emisyjnych; w ten sposób, niewątpliwie sztuczny, pomnażają zapas swoich walut i dewiz. Tem samem więc pokrycie ich obiegu jest w rzeczywistości mniejsze.

Ale główną uwagę należy zwrócić na pomysły, które wprost negują potrzebę pokrycia banknotów złotem, walutami i dewizami, wymienialnemi na złoto. Coraz częściej pisze się o walucie „hipotecznej", o ziemi, jako zabezpieczeniu banknotów. P. Moraczewski, w organie Związku Związków zawodowych, „Froncie Robotniczym", zarzuca Sowietom, że one nie doprowadziły swojej rewolucji do końca, nie zerwały definitywnie z kapitalizmem, gdyż uznały złoto za podstawę czerwońca. Rzuca on ideę zupełnego zerwania z dzisiejszym pieniądzem, a zastąpienia go jednostką obliczeniową, opartą na pracy, wyrażoną w koniach mechanicznych. Podobne idee błąkały się w tak zw. socjalizmie utopijnym na zachodzie z górą sto lat temu: dopiero teraz dotarły one do sanacyjnych związków zawodowych, są dla nich nowością.

Nie warto długo zastanawiać się nad temi pomysłami. Oznaczają one, choćby wbrew pojęciom ich autorów, inflancję pieniężną. Istotą pokrycia banknotu jest możność wymiany na wartość konkretną, płynną i względnie stałą, dającą się każdej chwili zrealizować. Ziemia czy inna nieruchomość nie jest taką wartością. Banknot oparty na takiem zabezpieczeniu, musi mieć kurs przymusowy, staje się zwyczajnym pieniądzem papierowym, którego obieg nie zna hamulców, bo daje się pomnażać dowolnie. Pomysły tego rodzaju, które się obecnie mnożą, są bardzo niebezpieczne. Dziwna rzecz, że sfery, bezpośrednio powołane do tego, bo odpowiedzialne za nasz system pieniężny, nie powstrzymują tej propagandy.

Niewątpliwie stan naszego rynku pieniężnego i kredytowego jest bardzo ciężki. Ale stan waluty jest tylko skutkiem innych przyczyn, a system pieniężny nie może być źródłem przesilenia. Nie usunie się głębokich niedomagań gospodarczych i finansowych przez jakiekolwiek „reformy" walutowe. Niewątpliwie kurczy się obieg pieniężny, a waluty i dewizy odpływają z Banku Polskiego. Dzieje się to mimo zasilenia go pożyczkami zagranicznemi, zawartemi na ciężkich warunkach i mimo nadwyżek bilansu handlowego. Wiadomo, że wiele obcych walut jest schowanych wśród publiczności, że sporo kapitału uciekło za granicę.

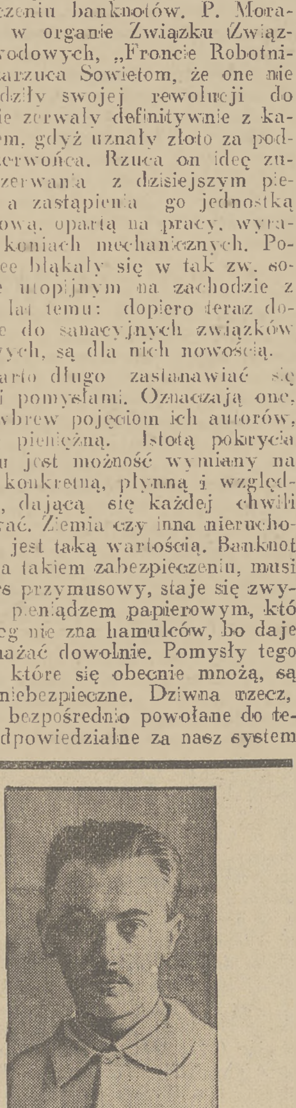
A więc niedobór pokrycia, niemożność powiększenia obiegu ma źródła natury psychologicznej. Poprostu: — brak zaufania. Tego zaufania nie podniosą jakiekolwiek pomysły, mniej lub więcej inflacyjne. Bez względu na to, jak się będzie oceniało skutki zerwania ze złotem waluty angielskiej, jest niewątpliwym faktem, że Polska nie może sobie pozwolić na trzecią inflację. By jednak uniknąć tego rodzaju możliwości, jest tylko jedna droga: przywrócić zaufanie. Nie jest to łatwem, bo bardzo wiele rzeczy w Polsce będzie się musiało zmienić. Ale niema i być nie może innego wyjścia.

R. Rybarski.



SERDECZNOŚCI WĘGIERSKO - NIEMIECKIE.

Do Berlina przybyła wycieczka oficerów węgierskich celem uproszenia prezydenta Hindenburga na protektora jednego z pułków węgierskich. Oficerowie węgierscy złożyli u stóp pomnika honorowego poległych na wojnie Niemców olbrzymi wieniec z napisem: „W wdzięcznem wspomnieniu wiernego braterstwa broni — królewsko-węgierscy honwedzi".



Uczeń prof. Piccarda Maks Casyns, dyrektor fizycznego laboratorjum im. królowej Elżbiety w Brukseli podejmuje nowy lot w stratosferę.

Po zawieszeniu
pism narodowych w Wilnie i w Łodzi.

W dniu 15 listopada ukazał się w Wilnie „Komunikat nadzwyczajny — Jednodniówka", w którym po podaniu treści decyzji sądu okręgowego w Wilnie, powziętej na posiedzeniu niejawnem na wniosek prezesa Kaduszkiewicza (dotyczącej zawieszenia „Dziennika Wileńskiego"), czytamy:

Dzisiaj rano została wydana przez p. Stanisława Kodzia jednodniówka „Dzień Niedzielny", przeznaczona dla społeczeństwa narodowo myślącego, a zawierająca szereg artykułów i aktualnych informacji.

Jednodniówka była wydana bez uchybienia przepisom dekretu prasowego, mimo to została przez nowomianowanego starostę grodzkiego p. Modlińskiego skonfiskowana.

P. starosta umotywował zajęcie jednodniówki tem, że rzekomo była ona podobna zewnętrznie do zawieszonego „Dziennika Wileńskiego".

O godz. 8 min. 15 wydawca i redaktor jednodnówki p. Stanisław Kodź, zwrócił się telefonicznie do p. starosty grodzkiego z zapytaniem, jaka jest podstawa prawna jego decyzji. P. starosta odmówił odpowiedzi.

Z tych faktów widać, że opinja narodowa polska została przez władze pozbawiona możności publicznego wypowiadania się.

Zmuszeni jesteśmy powstrzymać się od komentarzy. Społeczeństwo samo oceni fakty.

Natomiast w Łodzi pojawiły się w dwóch następujących po sobie dniach po zawieszeniu „Rozwoju" dwie jednodniówki „Prąd" i „Głos Łodzi", które — aczkolwiek zupełnie podobne do zawieszonego „Rozwoju" — nie uległy konfiskacie.

Warunki Francji wobec Niemiec.
Sprawa granic polskich.

Dnia 12 bm. odbyło się w Izbie deputowanych w Paryżu posiedzenie połączonych komisji spraw zagranicznych i finansowej, na którem prezes rady ministrów p. Laval składał sprawozdanie z ostatnich rokowań i podróży od lata r.b. Po posiedzeniu ogłoszono, jak zwykle, tylko ogólnikowy komunikat, gdyż są to posiedzenia poufne. Niektóre pisma podały jednak nieco szczegółów i to w sprawach, szczególnie zajmujących dla Polski.

Sprawozdanie w **„L'Ordre"** (nr. 694) zawiera następujący ustęp oświadczeń p. Laval'a o rozmowach z ministrami niemieckimi:

„— Powiedziałem ministrom niemieckim, w jakich warunkach Francja mogłaby zgodzić się na pomoc pieniężną dla Niemiec. Zaznajomiłem ich z obawami, jakie odczuwa opinja publiczna u nas wobec manifestacji hitlerowskich i Stahlhelmu. Powiedziałem im również, że Francja nie może zgodzić się na rewizję **granic i na Anschluss**. W osobie kanclerza Brüninga znalazłem człowieka pełnego dobrej woli, który mi jednak oświadczył otwarcie, że wymienione przezemnie warunki idą wprost przeciw woli jego kraju".

Treść tych oświadczeń p. Laval'a pokrywa się z tem, co zawiera sprawozdanie **„Echo de Paris"** (nr. 19.020) o niektórych pytaniach i odpowiedziach po expose p. Laval'a:

„— P. Guernut. — Gdy chodziło o pożyczkę 5 miljardów dla Niemiec, oświadczył Pan, że Francja mogłaby ewentualnie w tem uczestniczyć, ale tylko pod pewnemi warunkami politycznemi. Jakie to warunki?

P. Laval: — Uspokojenie umysłów, któreby się ujawniło w wyrzeczeniu się roszczeń do Anschluss'u i do **kozytarza gdańskiego**, a także zaprzestania manifestacji odwetowych Stahlhelmu i hitlerowców. Oto warunki wstępne, jakie przedstawiłem kanclerzowi Brüningowi.

P. Francois - Albert: — A jaka była odpowiedź rządu niemieckiego?

P. Laval: — P. Brüning dał odpowiedź równie szczerą jak odmowną".

Oświadczenia te pokrywają się z wiadomościami, które krążyły w pismach francuskich w chwili przybycia p. Brüning'a i Curtius'a do Paryża na rozmowy 18 i 19 lipca b.r. Przed temi rozmowami francuska rada ministrów dnia 16 lipca b. r. uchwaliła, że Francja może uczestniczyć w pożyczce długoterminowej dla Niemiec pod warunkiem t. zw. rozejmu politycznego. Pisma podały szczegóły, jak pojmować należy ten rozejm polityczny, wymieniając właśnie te same warunki oraz jeszcze zaniechanie przez Niemcy budowy pancerników. Doniesienia obecne o świadczeniach p. Laval'a w komisji można zatem uważać za ścisłe.

St. St.

Z DNIA.

DUCH WSCHODU.

W ostatniej książce Kucharzewskiego pt. „Wyzwalanie ludów" z serji „Od białego caratu do czerwonego" znajduje się odpowiedź na często omawiane pytanie, co to jest „duch Wschodu", i czem się różni od „ducha z Zachodu".

Moskal — przytacza Kucharzewski słowa Milowicza, bolejącego nad „odczłowieczonym narodem rosyjskim — kiedy zejdzie raz z drogi bierności niewolnika, wyprzedza w swych dążeniach rewolucyjno - destrukcyjnych wszystkich Maratów, Robespierre'ów.

Cechuje go demonizm, opętanie. Jest to owa radość niszczenia, którą rosyjski anarchista Bakunin sławił jako jedyną na tej ziemi radość.

Ze śmiechem — pisze Kucharzewski o znanym w Polsce w epoce Murawjewa kapitanie Dmitrjewie — wkręca korkociąg w ramię zemdlonego. Radość mu sprawia wykrzywione bólem oblicze. Najwięcej się jednak cieszy, gdy może w otoczeniu wzbudzić strach...

„Duch Wschodu" nie zna litości, gdy chodzi o ...więźniów politycznych. Pomocnik Murawjewa, Gogel, oświadczył:

Doszedłem do przekonania, że w procesach politycznych nie można obejść się bez tortur I, gdyby w moich rękach był ten, kogo w 24 godziny rozstrzelano w Symbirsku, nie zrobiłbym takiego głupstwa; paliłbym go wolnym ogniem, z za paznokci krewby się sączyła.

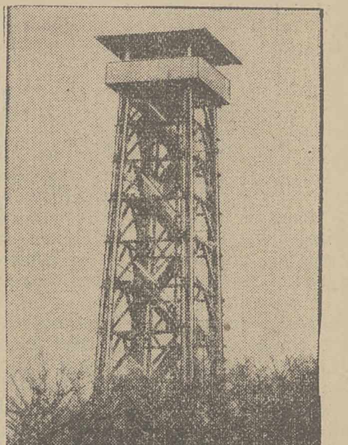
A oto i sam stuprocentowy przedstawiciel Wschodu — Murawjew, z przydomkiem „wieszatiel". Założywszy ręce na brzuchu opowiada w roku 1864 ks. Czerkaskiemu „z pewną dobrodusznością" o swoich metodach „uspokajania" Polaków:

Bardzo często — mówił uśmiechając się — sadzam ich do więzienia bez najmniejszej winy, choć nawet podejrzenia niema. W takich wypadkach zawsze decyduję tak: niech posiedzi w zamknięciu jak najdłużej a może coś się wyszuka. I co pan myśli? Byłem tak szczęśliwy, że zawsze coś wynalazłem. A wtedy: dawajcie go tutaj!

— Mówił to Murawjew — dodaje Czerkaski — cichym, miękkim głosem, z najdobrotliwszym uśmiechem i z widoczną rozkoszą duchową.

Taki oto jest duch Wschodu. Znalazł on zresztą i swój wyraz w ostatnich czasach w twórczości... literackiej... Kostka - Biernackiego p.t. „Djabeł Zwycięzca".

Czy tylko w twórczości literackiej?



W Stadtwald pod Frankfurtem wystawiono ku czci Goethego 43-metrową wieżę drewnianą, która w stosunku do poezji jest tem, czem pięść do nosa.

UWAGI.

Tym, którzy nie wiedzą...

W ub. roku pisywała w „Expresie Zagłębia" p. Celina, a w tym roku p. Jadwiga. Również w listopadzie. Najwidoczniej listopad niebezpieczny miesiąc... dla czytelników Expresu. Obie paniusie wywodzą się z sanacyjnego gniazda „kwoczego".

P. Jadwiga zaniepokojona jest losem młodzieży. Nie powiada wprawdzie, skąd to niebezpieczeństwo grozi, operuje ogólnikami i czytelnik w żaden sposób nie może się zorjentować, o co chodzi. Jest tam bowiem mowa o jakiejś zbrodni z powodu rozdawania dzieciom „karłek z modlitwą", chociaż okazuje się dalej, że ta modlitwa nie jest herezją, bowiem powstała „na prawdziwem uczuciu w rzeczywistej niewoli". Jest jakieś w przestrzeń wołanie o „walce z własnem państwem i rządem", o wciąganiu do „polityki dzieci" i t. d. Gmatwanina frazesów, nawoływań bez podania adresu, do kogo się ma to odnosić. Są w tych nawoływaniach i rzeczy, które dałoby się zastosować do komunistów, oraz wiele uwag słusznych pod adresem sanacji (jeżeli mowa o deprawowaniu młodzieży), jednak to nie jest wyraźnie powiedziane. Nie można się temu bardzo dziwić, bowiem jest to cechą niektórych niewiast, że pisząc zapominają nieraz o najważniejszej rzeczy. Pewna niewiasta naprzykład stale nie podawała daty i miejsca, z którego pisała; inna prosząc o odpowiedź, nie podała swego adresu. P. Jadwiga Dzierżawska: albo zapomniała, albo nie chciała podać adresu, pod którym skierowywała swe wołanie.

W sferach sanacyjnych wyczuwa się jakieś zdenerwowanie i ogromne przewrażliwienie w kwestjach, dotyczących młodzieży. Ta nerwowość udzieliła się zapewne i temu funkcjonarjuszowi policyjnemu, który rozpędzając pochód dzieci — złamał szablę. Szabla ta stanowczo powinna być odebraną i przesłaną do muzeum osobliwości... w Polsce.

Czy sfery sanacyjne nie wyczuwają pewnego dziwoląga w swej argumentacji, że imputują sferom narodowym taki olbrzymi wpływ na młodzież?... Czy nie kompromitują czasami swego wychowania „państwowego" tem, że wystarczy rzucone przez endecję jedno słowo, a na ten zew zrywa się młodzież szkół średnich do czynu?... Przecież to nonsens, oczywisty nonsens!...

Sanacja słyszy, że gdzieś dzwonią, ale nie wie gdzie. I to ją denerwuje, to ją niepokoi. Coroku urządza się obchody i pochody, coroku specjalne święta, rozsyła się specjalne okólniki, jak należy obchodzić rocznice, jak czcić osobę, zadaje się specjalne wypracowania szkolne, jednem słowem czyni się wszystko, aby młodzież wychować w duchu „państwowym", to znaczy sanacyjnym. I naraz... jakaś niespodziewana okoliczność przekonywuje zupełnie jaskrawo, że młodzież, jak na złość, sanacyjną nie jest i nie będzie. Rodzice mogą być nawet sanatorami, a dzieci buntują się przeciwko niewolnictwu duchowemu i myślowemu, wytyczając sobie swoje własne drogi... Czy źle, czy niedobrze czynią?...

Może ci rodzice, którzy kiedyś, za czasów zaborczych, kiedy również byli dziećmi i inaczej myśleli, aniżeli starsi, myślący o zabezpieczeniu swego bytu, znajdą i dziś na to odpowiedź... Może przypomną sobie owe przepaści, dzielące ich myślenie i nastawienie psychiczne od pomyślenia starszego pokolenia, od ich rodziców!...

Trudno określić bezapelacyjnie wystąpienia młodzieży. Jedno można tylko powiedzieć, że młodzież manifestując swoje uczucia w ten czy inny sposób, czyni to z idealnych pobudek, niekrępowanych żadnymi względami wygody życiowej, a czyny jej regulowane są wyłącznie szlachetnemi pobudkami i najczystszą miłością Ojczyzny. Takiej legitymacji nie mogą okazać w wielu wypadkach przedstawiciele starszego społeczeństwa, a w szczególności ci reprezentanci sanacji, którzy w większości swej i wstyd i sumienie poświęcili na rzecz osobistej wygody, na rzecz karjery.

Młodzież jednak to widzi, odczuwa, rozumie. Młodzież nie bawi się w politykę i obce jej są naogół argumenty rozumowane, związane z tak zwaną racją stanu. Ale młodzież doskonale widzi podłość, prowokację, donosicielstwo, walkę z sumieniami i zabijanie sumień, poniżanie godności, młodzież jest niesłychanie wrażliwą na wszelkie ograniczenia swobody osobistej, a cóż dopiero, jeżeli do tych ograniczeń dochodzą ograniczenia swobody myśli, możności wypowiadania się, wolności słowa... Oburza ją to wszystko co upadla człowieka, co czyni zeń niewolnika.

Sanacja tego nie rozumie. Nie umie sobie zdać sprawy z tych zjowisk. Stąd niepokój, stąd zdenerwowanie. Stąd wreszcie owe jakieś histeryczne nawoływanie do kogoś, w przestrzeń, niewiadomo do kogo, często ponad głowy własnych dzieci... Bo własne dzieci również odbiegły od gniazd, w których lęgnie się niewolniczość, w których tłumi się swobodę ducha, myśli a nawet sumienia.

To nam powiedziały ostatnie dni.

as.

Powitanie Kiepury

PRZEZ POLONJĘ AMERYKAŃSKĄ.

Jak wiadomo, Jan Kiepura zaangażowany został na przeciąg lat 5 do wielkiej opery w Chicago, gdzie mieszka około 400.000 Polaków. Ze świeżo nadeszłego „Dziennika Chicagoskiego" z dnia 26 października dowiadujemy się o powitaniu, jakie zgotowała sławnemu naszemu śpiewakowi Polonja chicagoska.

Kiepura przybył do Chicago w dniu 25 października. Na powitanie na dworzec przybyło kilkuset przedstawicieli polskich towarzystw, chórów i większych organizacyj z polskim Klubem artystycznym na czele. Obecni też byli przedstawiciele konsulatu polskiego, no i oczywiście chmara dziennikarzy polskich i angielskich pism, fotografów, kinooperatorów. Po wyjściu z wagonu mistrza powitało grono pań w strojach narodowych. Owacjom i wiwatom nie było końca.

Kiepura w wywiadzie z „Dziennikiem Chicagoskim" oświadczył, że w kontrakcie zastrzegł wystawienie „Halki" w operze chicagoskiej. Telegramy doniosły już o tryumfie, jaki odniósł Kiepura przy pierwszym swoim występie w Chicago w „Tosce" w dniu 2 listopada.

× POD ADRESEM KOLEI. Piszą nam z Dańdówki: Pociąg podmiejski, kursujący obecnie na odcinku Kazimierz—Sosnowiec Płnc., przed wprowadzeniem nowego rozkładu jazdy z dniem 15 maja rb., po przybyciu do Sosnowca miał o godz. 7.18 natychmiastowe połączenie w kierunku Katowic, obecnie zaś na połączenie to trzeba czekać do godz. 8. Pociągiem tym jeździ przeważnie młodzież szkolna, oraz liczna rzesza urzędników do Katowic, na skutek zaś zmiany pasażerowie ci zmuszeni są obecnie do codziennego spóźniania się do swych zajęć, gdyż o zdążeniu do pracy na godz. 8 mowy być nie może, zwłaszcza, że odjazd następnego pociągu z Sosnowca do Katowic następuje dopiero o godz. 8, zaś przyjazd na godz. 8.20. Należałoby przeto zmienić dotychczasowy rozkład jazdy tak, aby pasażerowie pociągu kazimierzewskiego mogli na czas zdążyć na pociąg warszawski, który na 3 minuty (słownie trzy minuty) przed przybyciem pociągu z Kazimierza ma odjazd w kierunku Katowic. Natomiast pociąg kazimierzowski zatrzymywany jest codziennie przed sygnałem tuż obok tunelu katowickiego po 5 i więcej minut, w celu przepuszczenia pociągu warszawskiego. Czyż to więc nie nonsens. I czy nie należałoby w ten sposób zmienić rozkład, aby można było przynajmniej zdążyć na pociąg warszawski.

× CZY NIEMA NA TO RADY? We wszystkich większych miastach dużą uwagę zwraca się na normowanie ruchu ulicznego, jedynie tylko w Zagłębiu z niewiadomych przyczyn sprawa ta pozostawiona jest własnemu losowi i regulowaniem np. ruchu pieszego absolutnie nikt się nie zajmuje. Nie mówiąc już o stałem zjawisku noszenia po chodnikach pak, desek, słomy itp. przedmiotów, nawet plaga t. zw. stojaków, tamujących ruch pieszy na rogach ożywionych arteryj nikogo nie obchodzi. Pozatem wystarczy zobaczyć, w jaki sposób odbywają spacer gromady żydów na najruchliwszych ulicach, gdzie szeregi, złożone z 4—5 osób, zajmują całą szerokość chodnika, utrudniając przejście. Na tle tem wynikają częste scysje i kłótnie i tamowanie ruchu jest zjawiskiem codziennem, a mimo to niema władzy, któraby zechciała wreszcie położyć kres tej pladze niespotykanej w innych miastach.

× EGIPSKIE CIEMNOŚCI. Na wielu bocznych ulicach Sosnowca panują dosłownie egipskie ciemności. Niewiadomo, czy to spowodowane jest oszczędnością Magistratu, czy też poprostu tem, że nikt tam z zarządu miasta nie chodzi i nie ma możności przekonać się o stanie tych ulic w nocy. Magistrat powinien pamiętać o tem, że na wielu do niedawna zupełnie niezabudowanych ulicach stanęły dzisiaj imponujące gmachy kilkupiętrowe. Tak jest np. na ulicy Prostej, gdzie wieczorem łatwo sobie guza nabić, nie mówiąc już o tem, że trudno przejść w czasie niepogody. To samo się dzieje na Pogoni i w innych dzielnicach miasta. Polecamy tę sprawę łaskawej uwadze Magistratu.

KRONIKA ZAGŁĘBIA.

KALENDARZYK.

19 CZWARTEK

Dziś Odona P.
Jutro Elżbiety Kr.
Wschód słońca 7 m. 0.
Zachód „ 15 m. 43.

Kinoteatry w Zagłębiu

dziś wyświetlają:

SOSNOWIEC
ZAGŁĘBIE: Pieśniarz Paryża.
PALACE: Walc miłości.

BĘDZIN
NOWOŚCI: Jej chłopczyk.

CZELADŹ
CZARY: Cuda w Lourdes.

DĄBROWA
WANDA: Rio—Rita.

ZAWIERCIE
STELLA: Parada miłości.
UCIECHA: 10-ciu z Pawiaka.

OLKUSZ:
„ORZEŁ" Marsz weselny.

× CYKL WYKŁADÓW PROF. DR. REYBEKIELA. W dniu wczorajszym w gimnazjum im. E. Plater w Sosnowcu miał się odbyć pierwszy wykład prof. dr. A. Reybekiela na temat: „Filozofja Fryderyka Nietzschego jako problemat historyczno - kulturalny końca XIX i początku XX stulecia". Niestety, wykład nie mógł się odbyć, bowiem prof. Reybekiel zachorował na grypę. Licznie zgromadzona publiczność przyjęła tę wiadomość z prawdziwym żalem. Stwierdzić trzeba z radością ogromnie sympatyczne zjawisko licznego przybycia na odczyt inteligencji. Na wykładzie byłoby zgóra 100 osób.

W związku z zainteresowaniem, jakie wywołała zapowiedź o wykładach, należałoby zastanowić się, czy odpowiednią jest godzina 5 popołudniu. Osoby, które przyszły w dniu wczorajszym, wyrażały zdanie, że ta pora jest zupełnie odpowiednia, natomiast urzędnicy biur kopalnianych i fabrycznych wolelliby, aby rozpoczynały się o godz. 6 min. 30 wiecz., ponieważ praca kończy się o godz. 6. Dobrze byłoby, aby zainteresowani zwrócili się w tej sprawie do TNSW. ew. do red. KZ. O nowym terminie pierwszego wykładu nastąpi zawiadomienie za pośrednictwem prasy.

× PRZYPOMNIENIE OBOWIĄZKU O PROWADZENIU KSIĄG PŁACY. Organy kontrolne Funduszu bezrobocia stwierdziły, że wiele zakładów pracy nie prowadzi wykazów płacy, przewidzianych w rozporządzeniu ministra pracy i opieki społ. z dnia 8 listopada 1928 r., co powoduje, iż Fundusz bezrobocia napotyka na trudności przy określaniu zarobków i ustalaniu wysokości świadczeń dla bezrobotnych. Wobec powyższego główny inspektor pracy wydał do okręgowych i obwodowych inspektorów pracy zarządzenie z poleceniem, by na terenie podległych im okręgów i obwodów przepisy o prowadzeniu ksiąg płacy były ściśle przestrzegane.

Teatr miejski

W SOSNOWCU.

Dziś w czwartek po cenach popularnych od 80 gr. do 2.60 zł. — „ŚLEDZTWO", które na poprzednich przedstawieniach zyskało sobie pełne uznanie publiczności, dzięki trzymającej do końca w napięciu akcji, oraz ciekawemu konfliktowi psychologiczno-społecznemu, między twardym i surowym sędzią, a jego postępowym synem. W rolach głównych pp. Brem, Horowicz, Relski i reżyser sztuki Szafrański.

W piątek teatr miejski wystąpi w Czeladzi i odegra niezwykle ciekawą sztukę A. Fajko „CZŁOWIEK Z TEKĄ".

W sobotę premjera „DOBREJ WRÓŻKI" Molnera, z p. Janiną Sobotkowską na czele zespołu. Skrząca się humorem komedja ta niewątpliwie spotka się z takim samym entuzjazmem jak „Roxy".

W pełnych próbach potężne arcydzieło literatury polskiej „RÓŻA" Stefana Żeromskiego, dramat dziejowy, osnuty na tle rewolucji 1905 roku.

Teatr Polski w Katowicach

REPERTUAR

Czwartek 19 — „Pan Jowialski".
Sobota 21 — „Pan Jowialski".
Sobota 21 — „Hrabia Luksemburg".
Niedziela 22 — „Radość kochania".
Niedziela 22 — „Hrabia Luksemburg".
Wtorek 24 — „Pan Jowialski".
Środa 25 — „Kajzer" (premjera).
Czwartek 26 — „Kajzer".
Sobota 28 — „Pan Jowialski".
Sobota 28 — „Kajzer".

× URZĘDOWE BILETY AUTOBUSOWE OBOWIĄZUJĄ OD 22 BM. Urzędowe bilety autobusowe, które wprowadzone miały być z dniem 15 bm., obowiązywać będą dopiero z dniem 22 bm. Onegdaj Ministerstwo robót publicznych przekazało te bilety wszystkim urzędom wojewódzkim, które w dniu 19 bm. rozpoczną sprzedaż biletów przedsiębiorcom autobusowym.

× DOŻYWIANIE BIEDNEJ DZIATWY. Tow. pomocy dla biednych chrześcjan w Będzinie, po zebraniu potrzebnych środków finansowych, rozpoczęło w dniu wczorajszym wydawanie obiadów biednej dziatwie. Dożywianych będzie prawdopodobnie około 100 dzieci. Pozatem jest przygotowywana pomoc żywnościowa dla bezrobotnych i akcja ta wkrótce się rzpocznie.

× KUPNO B. KOMORY CELNEJ. Przed kilku dniami kom. Czeladzi i jego zastępca podpisali akt kupna nieruchomości po b. komorze celnej, stanowiącej dotychczas własność państwa. Komorę, w której mieści się przytułek dla sierot nabyto za 19.500 zł.

× ZE STRAŻY POŻARNEJ W BĘDZINIE. W ub. niedzielę odbyło się nadzwyczajne zebranie członków ochotniczej straży pożarnej w Będzinie, celem wyboru nowego komendanta straży. Po krótkiej dyskusji większością głosów został wybrany p. Leopold Jędralski. Dotychczasowy komendant straży p. E. Lange, na wniosek p. Jagody za długoletnią pożyteczną pracę został mianowany członkiem honorowym straży z prawem noszenia munduru komendanta.

Obraz dotychczasowej działalności

powiatowego komitetu do spraw bezrobocia.

Na plenarnem posiedzeniu komitetu powiatowego do spraw bezrobocia, które odbyło się onegdaj w gmachu starostwa, w obecności J. E. ks. biskupa Kubiny, sprawozdanie z prac i zamierzeń komitetu referował dr. Ryder.

Jak wynika z przytoczonych danych, na terenie powiatu Będzińskiego istnieją 4 miejskie komitety lokalne z 1 podkomitetem, oraz 6 komitetów gminnych, z 10 podkomitetami.

Ilość bezroboczych, którym trzeba przyjść z pomocą, w obecnej chwili, wynosi 3194 osoby samotne, 8474 z małą rodziną i 2167 osób z większemi rodzinami. Razem liczba osób, wymagających pomocy, wynosi 39.510 osób, oczywista łącznie z rodzinami.

Jest to cyfra ruchoma, która, niestety, będzie się zwiększać w miarę wzrostu bezrobocia.

Dotychczas akcja pomocy prowadzona jest w formie wydawania gorącej strawy. Jedynie tylko w Dąbrowie wydawane są kupony żywnościowe.

Prócz obiadów, bezroboczy otrzymają kartofle, mąkę, cukier i węgiel, a pozatem projektowane jest wydawanie odzieży, bielizny i obuwia.

Czynione są także starania, aby prócz żywności dać bezroboczym także pewną opiekę kulturalną, w postaci pogadanek oraz imprez kulturalno-oświatowych.

Komitet czerpie środki z ofiar i subwencyj, opodatkowania się pracowników zakładów przemysłowo-handlowych, biur i urzędów, dopłat do biletów widowiskowych, kwest, zbiórek i imprez dochodowych.

W Sosnowcu wydaje się dziennie 1450 obiadów, w Będzinie 300, w Czeladzi 420, na Piaskach dożywianych jest 124 dzieci, w Bobrownikach 220 starszych i 110 dzieci, w Grodźcu 300 obiadów, w Niwce 131 obiadów i dokarmia się 113 dzieci, w Strzemieszycach 50 obiadów, na Niemcach 260 obiadów, w Zagórzu dożywia się 80 dzieci, w Klimontowie 100 dzieci. W Ząbkowicach rozpoczęto akcję.

Główne zadanie komitetu powiatowego polega na koordynowaniu pracy w zakresie pomocy bezroboczym, oraz utrzymywaniu ścisłego kontaktu z komitetem wojewódzkim, względnie centralnym i społeczeństwem.

Komitet powiatowy otrzymał z województwa 41 tys. zł. za co kupiono 10 tys. korcy kartofli. Na tenże cel województwo przyrzekło dać jeszcze około 30 tys. zł.

Z centralnego komitetu otrzymano 1370 ton węgla, na okres 4 miesięczny, a prócz tego p. dyr. Przedpełski, w imieniu Tow. Saturn zadeklarował bezpłatnie 300 ton węgla, a p. dyr. Sągajłło w imieniu Rady Zjazdu zadeklarował około 1.500 ton węgla, a w imieniu Warszawskiego Tow. 200 ton.

Również z centralnego komitetu otrzyma komitet powiatowy 20 tys. klg. cukru. W sprawie tej zgłoszono dezyderat, aby cukier przedewszystkiem otrzymały biedne dzieci w szkołach i przedszkolach.

Następnie zakomunikowano zebranym, iż bezroboczy korzystać będą także z pomocy lekarskiej. Komisarz Kasy chorych p. Wąsowicz oświadczył, iż Kasa chorych udzielać będzie bezroboczym bezpłatnych porad lekarskich, a pozatem na akcję pomocy bezroboczym Kasa chorych będzie wpłacała do kwietnia 1932 r. po 8 tys. zł. miesięcznie do kas komitetów lokalnych.

Jak widać z powyższego, komitet powiatowy dysponuje już poważnymi środkami i będzie mógł również w tym stosunku dawać pomoc rzeszom bezroboczym.

Komisarz Piwowar

NIE MIAŁ RACJI.

Wczoraj w sądzie grodzkim w Czeladzi odbyła się wreszcie jedna z szeregu podobnych spraw p. Stefana Łakomika, zredukowanego urzędnika Magistratu, któremu Magistrat (czytaj p. komisarz Piwowar) odmówił wypłaty ustawowej odprawy, wliczając mu w trzechmiesięczne wymówienie — urlop. Z ramienia Magistratu występował adw. Paradistal, a jako świadek zeznawał p. Tajchman, sekretarz Magistratu. Na sali przytem obecny był kom. Piwowar.

Sąd po odczytaniu skargi, zbadaniu świadków i wysłuchaniu stron, całkowicie uwzględnił powództwo, zasądzając od Magistratu na rzecz p. Łakomika 305 zł. 15 gr., plus odsetki od lipca rb. oraz koszta sądowe 35 zł.

Słuszne więc pretensje zredukowanego urzędnika, któremu, choć traci pracę, nie chciano jeszcze zapłacić odprawy — zostały całkowicie uwzględnione, a skutki nierozważnej polityki personalnej p. komisarza ponosić musi miasto. P. Łakomik bowiem został zwolniony z posady nie za jakieś przewinienia natury służbowej, lecz za przestrzeganie ustawowych godzin pracy, w myśl okólnika b. burmistrza Głażewskiego, oraz, jak sam twierdził, że prenumerował „Kurjer Zachodni".

Należy dodać, że podobnych spraw znajduje się w sądzie kilka.

GŁOSY PUBLICZNE.

Topiel na ulicach sosnowieckich.

Czy „maziowanie" ulic daje dobre rezultaty.

Otrzymaliśmy następujące uwagi na temat stanu ulic w Sosnowcu i sposobie ich budowania:

Przechodnie, którzy muszą iść z ulicy Czeladzkiej w Sosnowcu na Pogoni na ul. Długą obok t. zw. „stoków", są często świadkami przykrych i charakterystycznych wypadków. Oto od czasu do czasu któraś z osób niosących wodę ze studni wodociągowej przy zbiegu ul. Długiej i Staropogońskiej w stronę Czeladzkiej, w pewnym momencie potyka się i przewraca jak długa w błoto, sięgające w tem miejscu prawie po kolana. Można sobie wyobrazić co taka nieszczęśliwa istota wygaduje pod różnemi adresami, jak przeklina wszystkie porządki XX w., powodujące tego rodzaju przyjemności. Ale w rezultacie nic to nie pomoże: musi wstać, oczyścić się naprędce i iść drugi raz po wodę, a błoto jak było, tak zostaje.

Trzeba stwierdzić, że wszystkie ulice tej części Pogoni, jak: Górnicza, Twarda, Lisia, Pusta, Zimna itd. są w takim samym, lub podobnym stanie i mieszkańcy ich są narażeni na podobne nieprzyjemności. Czy niema na to rady? Przecież obywatele tutejsi płacą podatki miejskie na te cele w takich samych wysokościach, jak inni i dlaczego za te pieniądze nie korzystają z najprymitywniejszych udogodnień pod tym względem. Powie ktoś, że Magistrat nie jest w stanie w jednej chwili wybudować wszystkich ulic, a buduje stopniowo i kiedyś przyjdzie czas i na te. Słusznie, tylko nie należy pozwolić ludziom topić się w błocie, ale i tu cośkolwiek zrobić, chociażby np. przez wysypanie najgorszych miejsc szlaką wielkopiecową.

Byłoby rzeczą bardzo pożądaną, by któraś z osób decydujących w tych sprawach urządziła sobie kiedyś po deszczu przechadzkę po tych miejscach. Może wtedy zdecydowałaby się zaradzić w jakiś sposób złemu, choćby nie przez poczucie odpowiedzialności, lecz przez litość poprostu.

Nie można tu nie zaznaczyć, że taki stan ulic istnieje w chwili, gdy tuż obok buduje się odcinki na nasze warunki wprost luksusowe. Np. ul. Suchą od Będzińskiej do domów ZUP. wybudowano z kostki zalewanej cementem. Pomijając już, że ze względów technicznych zakrawa na lekkomyślność ułożenie kostki zalewanej cementem na tak słabem podłożu, jak cienka warstwa wapienia, ułożona na polnej drodze, wydaje się być conajmniej rozrzutnością wybudowanie tak drogiej ulicy na peryferjach miasta, z której w danej chwili będzie korzystać tylko nieznaczna liczba osób.

Wogóle, obserwując gospodarkę drogową w Sosnowcu, zwłaszcza w ostatnich czasach, musi się dojść do wielu zastrzeżeń. W ostatnim roku np. przeprowadza się w mieście szereg prób i doświadczeń zastosowania **maziowania,** jako środka konserwacji nawierzchni ulic miejskich. W ten sposób wybudowano częściowo ul. Długą i Żytnią, pozatem odcinek szosy obok cmentarza pogońskiego. Próby tego rodzaju przeprowadzane przez Magistrat nie mogą dać dobrych rezultatów, a to ze względu na brak odpowiednich urządzeń i odpowiednio wyszkolonego personelu. Smołowanie wgłębne, takie jak przeprowadzono na ul. Długiej i Żytniej nie da dobrych wyników, gdyż przy znacznym ruchu ulicznym wkrótce **będą się na nawierzchni tworzyć wyboje** w związku ze zbyt grubą warstwą nie zajeżdżonej a smołowanej części żwirówki. Może byłoby bardziej odpowiedniem użycie systemu maziowania powierzchniowego tak, jak na odcinku szosy obok cmentarza pogońskiego, naturalnie przy nieco porządniejszem wykonaniu, niż w wyżej wymienionem miejscu.

Wogóle należy się dziwić, dlaczego u nas przeprowadza się tego rodzaju próby we własnym zakresie. Maziowanie do budowy dróg zostało wprowadzone w Polsce dopiero w 1929 roku. Zapoczątkowało je u siebie woj. Śląskie na szeregu odcinków międzymiastowych o słabym ruchu, na drodze Katowice — Lubliniec. Podczas wykonywania tych robót zjeżdżały się oglądać je delegacje organizacyj drogowych z całej Polski, między innemi aż z Wołynia. Dlaczego Sosnowiec nie skorzystał z doświadczenia i gotowych danych woj. Śląskiego? Zwłaszcza, że obecnie jest już parę odcinków gotowych, które wykazują **niezbyt zadawalniające wyniki.** U nas nietylko nie zwraca się na to uwagi, lecz idzie się jeszcze dalej. Mianowicie, bodajże po raz pierwszy w Polsce, **stosuje się maziowanie do budowy ulic miejskich,** przytem przy użyciu najprymitywniejszych środków. W takich warunkach wynik musi być zgóry przesądzony.

Rozpatrując te rzeczy, należy ubolewać, że miasto przeprowadza na koszt własny tak kosztowne i niepewne eksperymenty. Za pieniądze na tem zaoszczędzone możnaby niejedną ulicę na Pogoni doprowadzić do stanu możliwej używalności.

Obserwator z Pogoni.

Przygotowania

DO SPISU LUDNOŚCI.

Na skutek zarządzenia władz szkolnych, zezwalającego nauczycielstwu oraz uczniom starszych klas na wzięcie udziału w pracach spisowych, na terenie naszego powiatu odpadła troska o brak komisarzy spisowych, gdyż we wszystkich prawie miejscowościach są już zorganizowane nietylko potrzebne kadry komisarzy, lecz także pewne rezerwy, aby wrazie potrzeby była dostateczna ilość zastępców. Obecnie rozpoczną się konferencje wszystkich komisarzy spisowych, celem obznajmienia ich z techniką spisową i praktyczną stroną pracy.

× **WYWIADÓWKA SZKOLNA.** Wczoraj w szkołach czeladzkich odbyły się konferencje nauczycielskie, które są przygotowaniem do t. zw. „wywiadówki". Wywiadówka, na której rodzice będą mogli poinformować się o postępach w nauce swych dzieci, odbędzie się w nadchodzącą niedzielę.

× **SPRYTNA OSZUSTKA.** Onegdaj rano zgłosiła się na plebanji w Będzinie nieznana nikomu kobieta i, podając się za niejaką Tarnowską, oświadczyła, że przywiozła zamówione przez księdza produkty żywnościowe na sumę 62 zł. 75 gr. Przywiezione rzekomo przez Tarnowską produkty miały się znajdować na stojącym na pobliskiej ulicy wozie. Ponieważ nieznajoma nie wzbudzała podejrzeń, wręczono jej żądaną sumę pieniędzy oraz wysłano z nią służącą, która miała przynieść produkty. Opuściwszy plebanję, nieznajoma weszła ze służącą do jednej z owocarni, gdzie kazała jej czekać, sama zaś wyszła i więcej nie wróciła. Odszukaniem pomysłowej oszustki zajęła się policja.

NA EKRANIE.

„Pieśniarz Paryża"

W KINIE „ZAGŁĘBIE".

Maurice Chevalier jest dziś najpopularniejszym piosenkarzem na obu półkulach. Bije od niego rasowy francuski, ściślej paryski temperament, okraszony uśmiechem i ujmującym wdziękiem ulicznego lekkoducha.

Scenarjusz „Pieśniarza Paryża" nie jest ani wymyślny, ani wyjątkowo interesujący, jedyną i wszystko obejmującą atrakcją jest Maurice Chevalier i jego piosenki. Jego uśmiech, jego lekkość i humor zyskują sobie sympatję.

× **ODSZCZURZANIE CZELADZI** przesunięte zostało przez Magistrat na dnie 23, 24 i 25 bm.

× **ZGWAŁCENIE.** W ub. wtorek wieczorem trzej osobnicy, znajdujący się w domu noclegowym w Zagórzu (Kościelna), a mianowicie Mieczysław Grondkowski, Józef Bąk, Adam Turek oraz Wacław Zaborski dokonali gwałtu na znajdującej się również w domu noclegowym 30-letniej Antonie Blachód. Brutali aresztowano.

× **ZNACZNA KRADZIEŻ SWETRÓW.** W nocy z ub. poniedziałku na wtorek nieznani sprawcy dostali się za pomocą dobranego klucza lub wytrychu do pracowni swetrów Dawida Turka w Dąbrowie (3 Maja 13), skąd skradli znaczną ilość różnych swetrów, wartości około 1600 zł.

Tej samej nocy nieznani sprawcy skradli z jednego z wagonów, stojących na stacji kolejowej w Nowym Będzinie dwie bele przędzy, wagi 69 kg. oraz skrzynkę gwoździ. Wartości skradzionych towarów narazie nieustalono.

PROGRAM RADJOWY

KATOWICE.

CZWARTEK 19 LISTOPADA 1931 R.

11.58 — Sygnał czasu, hejnał z Wieży Marjackiej. 12.10 — Komunikat meteorologiczny. 12.15 — „Sytuacja obecna w rybactwie i środki zaradcze" — wygł. p. Edward Iwaszkiewicz. 12.35 — Koncert szkolny z Filharmonji warszawskiej. 14.55—Intermezzo muzyczne. 15.05 — Komunikat gospodarczy. 15.15 — Komunikat Ligi obrony powietrznej i przeciwgazowej. 15.25 — „Wśród książek" Przegląd najnowszych wydawnictw omówi prof. Henryk Mościcki. 15.50 — Program dla dzieci starszych. a) Zagadki i szarady podyktuje p. Henryk Ładosz, b) Feljeton prof. Jana Rostafińskiego p.t. „Zwierzęta na Jawie". 16.20 — Kurs średni języka francuskiego. 16.40 — Muzyka z płyt gramofonowych. 17.10 — „O psychologu, który wierzy tylko w materję" — wygł. Prof. Kazimierz Ajdukiewicz. 17.35 — Koncert muzyki polskiej w wykonaniu orkiestry symfonicznej wojskowej szkoły muzycznej przy państw. Konserwatorjum muz. w Katowicach. 18.50 Rozmaitości. 19.05 — Odcinek powieściowy. 19.20 — Tomasz Kobielusz: „Śląsk jako teren turystyczny i sportowy". 19.40 — Komunikaty harcerskie. 20.00 — Kwadrans literacki: Nowela jugosłowiańska p.t. „Korona Pawlicka" Ivana Cankara w tłumaczeniu Ela Mole. 20.15 — Koncert muzyki lekkiej. 21.55 — Feljeton muzyczny p.t. „Prawda o Ryszardzie Wagnerze" — wygl. p. Paula Lamowa. 22.10 — Koncert solisty. 22.45 — Komunikat meteorologiczny. 22.50 — Wiadomości sportowe. 23.00 — Muzyka lekka i taneczna.

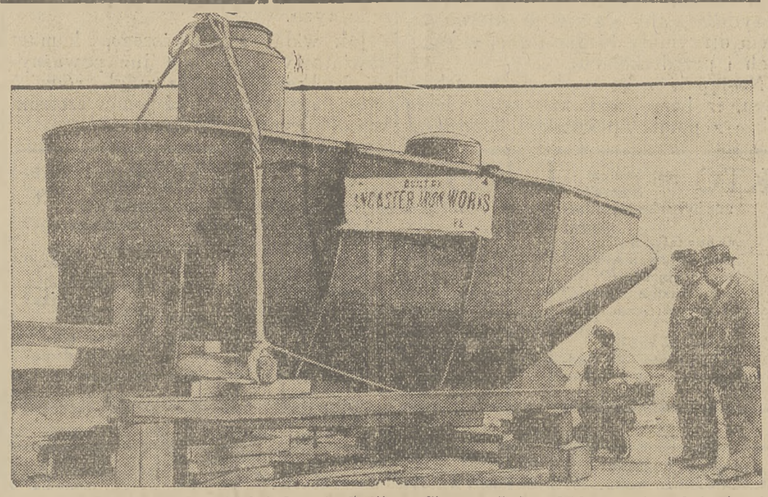
Kronika Zawiercia.

× **NABOŻEŃSTWO ŻAŁOBNE.** W piątek 20 bm. o godz. 9 rano w miejscowym kościele parafjalnym zostanie odprawione nabożeństwo żałobne za duszę śp. Stanisława Wacławskiego, studenta Uniwersytetu Stefana Batorego w Wilnie, który zginął tragicznie.

× **LIKWIDACJA KOMITETU NIESIENIA POMOCY POWODZIANOM NA WILEŃSZCZYŹNIE.** Onegdaj w Zawierciu odbyła się likwidacja komitetu niesienia pomocy powodzianom na Wileńszczyźnie, który przez paromiesięczną swą działalność zdołał zebrać z ofiar miejscowego i okolicznego społeczeństwa 1500 zł. Pieniądze przekazano komitetowi wojewódzkiemu w Kielcach.

× **ŚLIZGAWKA W PARKU MIEJSKIM.** Magistrat m. Zawiercia urządził w parku miejskim stawik o przestrzeni około 1800 mtr. kw., który onegdaj sikawka straży miejskiej zalała wodą. Po zamarznięciu ma być użyty jako teren ślizgawkowy.

× **BOLĄCZKI MIESZKAŃCÓW ŁAZ.** Od szeregu mieszkańców Łaz otrzymujemy skargi z powodu przejazdu kolejowego znajdującego się tuż za dworcem kolejowym. Zatrzymują się na nim zbyt często, a czasem i parę razy dziennie pociągi towarowe przechodzące na sortownię i nieraz po kilkadziesiąt minut stoją wyczekując na swoją kolejkę, aby móc wejść na sortownię. Tamują w ten sposób ruch kołowy i pieszy, na czem cierpią mieszkańcy Łaz, którzy zmuszeni są w tym czasie wyczekiwać. W czasie deszczów jesiennych i zimowych mrozów, a zwłaszcza, gdy się nie ma zbyt wiele wolnego czasu, nie jest to przyjemnem. Dla dobra mieszkańców Łaz władze kolejowe powinny wydać zarządzenie, aby pociągi towarowe, które zmuszone są zatrzymywać się przez dłuższą chwilę na przejeździe były rozpinane, na czem nie ucierpi wiele ruch kolejowy, zaś mieszkańcy zyskają na tem bardzo wiele.



Łódź podwodna amerykańskiej konstrukcji inż. Simona Lake, którą może obsługiwać jeden człowiek. Łódź ta jest tylko 7 metrów długa.

ŻYCIE GOSPODARCZE.

Władze polskie przeciw przywozowi

ZŁOTA Z ZAGRANICY.

„Tygodnik Handlowy" (nr. 45) podaje następującą wiadomość:

Ministerstwo skarbu zawiadomiło banki, że przywóz złota z zagranicy, czy to na rachunek banków, czy z polecenia klienteli prowadzi do tezauryzacji i jako taki sprzeczny jest z zasadniczemi wytycznemi polityki rządowej, toteż Ministerstwo wysiągnie dalekoidące konsekwencje w stosunku do tych instytucyj, które przywozem złota się zajmują.

Powyższe ostrzeżenie (Ministerstwa wywołało w sferach fachowych pewne zdziwienie. Przywóz złota za pośrednictwem banków polegał z reguły na wymianie dolarów efektownych na dolary złote, względnie na sztaby złota, sprowadzane z New Yorku. Koszt tego rodzaju tranzakcyj wynosił około 3 procent; klient składał banknoty dolarowe, a po upływie 3—4 tygodni, od chwili wysłania depeszy otrzymywał kruszec.

Głównym powodem, dla którego publiczność pragnęła wymienić dolary papierowe na złote, była obawa dewaluacji waluty amerykańskiej. Tak więc waluta nasza stała zupełnie poza nawiasem tych tranzakcyj, jakiegokolwiek uszczerbku nie ponosząc. Co więcej nie brak jest głosów, że nasza waluta mogła na przywozie złota wzamian za banknoty dolarowe jedynie zyskać. Z chwilą bowiem uspokojenia się psychozy strachu złote dolary, jako nie nadające się do operacyj kredytowych i nie przynoszące oprocentowania, powędrowałyby do skarbca Banku Polskiego.

W ten sposób wzrósłby zapas kruszcu w naszej instytucji emisyjnej, jednocześnie zaś zmalałaby ilość tej drugiej waluty obiegowej, jaką stanowią w Polsce dolary.

Na wypadek zaś — zresztą mało prawdopodobny — spadku dolara, czyż nie lepiej, że obywatele polscy będą mieli złoto zamiast papierków?

Ostrzeżenie Ministerstwa i dlatego jeszcze wywołało zdziwienie, że ograniczając banki — instytucje kontrolowane i oficjalne — pozostawia tem większe pole działania pokątnym handlowcom, którzy wyzyskują obecne nastroje ludności ze stratą całego kraju. Pośrednicy ci sprowadzają bądź złote ruble z Holandji, bądź dolary przez Gdańsk, płacąc częstokroć nie banknotami dolarowemi, lecz walutą polską.

Wiadomą przecież wszystkim rzeczą jest — bo podaje o niej do wiadomości prasa codzienna, że „na boku" rublami złotemi dokonywane są poważne obroty po zł. 5.50 za rubla, dolarami po zł. 9.70 za dolara, a więc po kursach dalekich od rzeczywistości i pozwalających przypuszczać, że wysoki zysk pozostał w kieszeni amsterdamskiego albo gdańskiego handlarza.

Czy więc już nie lepiej było pozostawić możność normowania tych stosunków polskim bankom?

Kronika gospodarcza.

OTWARCIE GIEŁDY MIĘSNEJ nastąpiło 16 b.m. w Warszawie. Jest to pierwsza giełda mięsna w Polsce. W związku z tem projektuje się utworzenie centralnego targowiska w Warszawie dla całego kraju.

NOWE PODATKI. „Dziennik Ustaw" z dnia 16 b.m. ogłosił ustawy o nowych podatkach. Z chwilą ogłoszenia obowiązuje kryzysowy podatek dochodowy polegający na podwyższeniu podatku dochodowego progresywnie do wysokości zarobków. Podatek ten obowiązuje wszystkich obywateli z wyjątkiem urzędników w państwowych i komunalnych. Od dnia 1 grudnia obowiązuje podatek ogłoszony w ustawie o opodatkowaniu piwa, wina i miodu syconego. Ponieważ ustawa przewiduje początek jego działania w 14 dni po ogłoszeniu ustwy, przeto zacznie on działać od 1.12.

LIKWIDACJA BANKU ŚLĄSKIEGO. W Katowicach odbyło się pod przewodnictwem dyrektora Banku Gospodarstwa Krajowego p. Konderskiego nadzwyczajne walne zebranie akcjonarjuszów Banku Śląskiego w Katowicach. który ma ulec likwidacji. Zebranie przyjęło przedstaowiony przez radę nadzorczą plan likwidacyjny oraz bilans otwarcia likwidacji. wybierając na likwidatora p. Romera, na zastępców pp. Regnioni i Żmudzińskiego.

WZROST WYWOZU WEDLIN. W pierwszem półroczu b.r. wywieźliśmy zagranicę 758 q wędlin wobec 303 q w 1930 r. Jeszcze silniej powiększył się eksport szynki: z 15.571 q na 47.525 q. W przeliczeniu na sztuki świń wywóz wyniósł w b. r. 96.600 wobec 31.900 w 1930 r.

W SPRAWIE IMPORTU PRZĘDZY NIEMIECKIEJ. Konwencja przędzalń czesankowych zwróciła uwagę p. ministra przemysłu i handlu, że w okresie ostatnich 5 lat **importowano z Niemiec do Polski przędzy wełnianej czesankowej w wartości około 50 milj. zł. podczas gdy w tym samym okresie eksport naszej przędzy czesankowej do Niemiec był przez Niemcy zabroniony.** Import przędzy z Niemiec jest zbędny technicznie i gospodarczo, oraz wysoce krzywdzący, ponieważ wskutek jednostronnego zakazu straciliśmy w Niemczech rynek zbytu na przędzę wart. ok. 4 milj. dolarów rocznie. Wobec niebezpieczeństwa dumpingu przędzy niemieckiej, już obecnie bardzo groźnego i zagrażającego z chwilą możliwego spadku marki niem. egzystencji przędzalń polskich, zatrudniających tysiące robotników, konwencja prosi ministra przemysłu i handlu, w myśl wielokrotnie składanych memorjałów o zakazanie przywozu przędzy z Niemiec.

OLBRZYMIE STRATY POLAKÓW W ARGENTYNIE. Jak donoszą z Buenos Aires, wychodźtwo polskie w Argentynie poniosło wskutek wielkiego spadku pesota olbrzymie straty. Niektórzy posiadacze drobnych oszczędności w tamtejszych bankach potracili w ciągu ostatnich kilku miesięcy prawie połowę zaoszczędzonych sum. a ci, którzy są żywicielami rodzin w Polsce i muszą stale wysyłać do kraju pieniądze, znaleźli się w tragicznem wprost położeniu skutkiem dewaluacji pieniądza argentyńskiego i zwyżki złotego. Niektóre większe banki wstrzymały nawet wysyłanie przekazów w obawie przed ewentualnemi stratami na różnicy kursu.

DEFICYT BUDŻETOWY RZESZY. Według danych niemieckiego ministerstwa finansów, dochody skarbu państwa we wrześniu r.b. wyniosły 512 milj. Rmk., wydatki zaś 568,8 milj Rmk., wobec czego powstał deficyt w wysokości 56,8 milj. Ponieważ jednakże dochód w pierwszych 6 miesiącach bieżącego roku budżetowego wyniósł 4.238,9 milj., a rozchód 4.116,7 milj Rmk., przeto nadwyżka dochodów wynosi w tym okresie 120.2 milj. Rmk. Zaznaczyć jednak należy, że z poprzedniego roku budżetowego przejęty został deficyt w wysokości 1.030.5 milj. Rmk., który ciąży dotkliwie na życiu gospodarczem Niemiec.

Z giełdy warszawskiej.

CEDUŁA Z DNIA 18.11.

AKCJE: Bank Polski 110.00, Cukier 19.50, Firley bez kuponu.

3 proc. Poż. Budowl. 52.25 — 52.00, 4 proc. Poż. Inwest. 79.25 ser. 84.00—84.25 4 i pół proc. Ziem. Kred. 44.00. 4 proc. Poż. Dolarowa 43.00—42.50—42.75, 7 prc. Poż. Stabilizacyjna 59.50—62.00—59.50.

WALUTY i DEWIZY: Dolar 8.82,50, Nowy Jork 8.92, Londyn 33.70—33.73—33.72, Paryż 34.96, Praga 26.43,50, Belgja 124.20, Szwajcarja 173.73, Holandja 358.80, Berlin pr. 211.09, Dolar pryw 8.89 — 8.89,14.

Tendencja dla akcyj niejednolita, dla walut słabsza.

POZNAŃSKA GIEŁDA ZBOŻOWA

Żyto cena tranz. 25.55—25.70—25.75—25.80, Żyto cena orjen. 25.00—25.25, Pszenica 24.75—25.25, Owies 24.50—25.00, Mąka żytnia 37.00 — 38.00, Mąka pszenna 37.50—39.50, Siano luźne 4.25—4.50, Siano luźne nadnoteckie 7.25—7.75, Słoma luźna 4.50—4.75, Słoma prasowana 5.50—6.00 Reszta notowań bez zmiany.

Usposobienie spokojne.

Kronika Olkuska.

× **PRZECIW WYBOROM W WOLBROMIU.** Rozeszły się po Wolbromiu pogłoski, jakoby wybory zaprotestowane miały być zatwierdzone. Dlatego też w związku z wniesionym protestem przeciwko wyborom do Rady miejskiej wyjeżdża dnia 20 bm. do p. wojewody Paciorkowskiego delegacja, złożona ze wszystkich polskich ugrupowań od całej polskiej ludności Wolbromia. Delegacja ta przedstawi równocześnie p. wojewodzie inne dezyderaty ludności.

× **CZY TAK POWINNO BYĆ?** B. przykre było zakończenie obchodu 11-go listopada w Ogrodzieńcu. Komitet obchodu po nieudolnem przemówieniu restauratora Derdy zwrócił się do p. wójta z żądaniem pieniędzy na poczęstunek strażaków i strzelców. Podobno wójt długo wymawiał się, aż wreszcie uległ i dał na powyższy cel 100 zł. z pozyzji przeznaczonej w budżecie na wyekwipowanie straży pożarnej. A równocześnie niema pieniędzy na ochronkę. Podobno kierowniczce ochronki należy się około 1000 zł. i zarząd ochronki od początku roku budżetowego grosza z uchwalonej sumy nie otrzymał. Czyżby poczęstunek był pilniejszy niż utrzymanie ochronki? Czyż nie lepiej byłoby przeznaczyć te 100 zł. na bezrobocych, których liczba ustawicznie wzrasta? Co na to władze nadzorcze? A dalej, dzieci szkolne do ostanich dni siedziały w salach niepalonych, bo gmina nie zapłaciła za węgiel, użyty w ub. roku szkolnym. Rodzice, sami biedni, muszą płacić od dziecka po złotemu na węgiel. Ale nie koniec temu. Popołudniu niektórzy ze strzelców zachowali się b. nieodpowiednio, a jeden z nich uczynił małej dziewczynie propozycję, mającą swój paragraf w kodeksie karnym. Dziecko uciekło do domu. Czy to nie wstyd?

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

P. K. Kret w Sosnowcu: Na przyjęcie sublokatora potrzebna jest zgoda właściciela domu.

Pytał głupi mądrego
Na co rozum zda się:
— Abyś nasz Almanach
Miewał w każdym czasie.

Z całej Polski.

DAR OJCA ŚW.

Ojciec św. nadesłał na rzecz kaplicy internatu fundacji „Opatrzność" w Warszawie przy ul. Myśliwieckiej 8 przepiękne dary w postaci kielicha złotego, trzech ornatów i obrusa. Kaplica powyższa, jak i sam internat dla studentek i seminarzystek, została otwarta rok temu. Ojciec św. przejawiając od początku zainteresowanie budową internatu, nadesłał powyższe utensylja kościelne jako dowód swojej stałej pamięci o Polsce i na zapoczątkowanie dalszego rozwoju instytucji.

REDUKCJE W MIN. POCZT. I TEL.

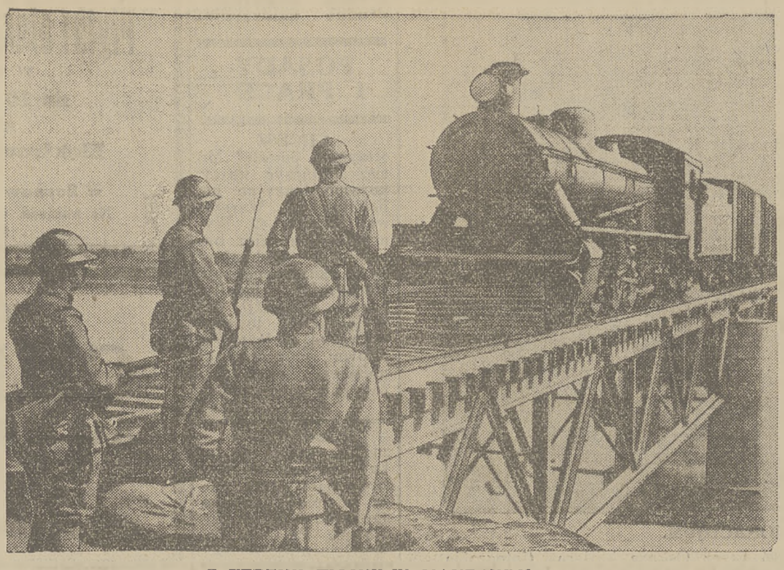
W przyszłym roku budżetowym Ministerstwo poczt i telegrafów zamierza przeprowadzić — jak podaje sanacyjny „Kurjer Czerwony" — poważną redukcję personelu. Personel urzędniczy tego resortu ma się zmniejszyć o 2.237 stanowisk (co w porównaniu z ogólną liczbą 30 tysięcy pocztowców stanowi 7 proc. Skreślonych ma być 1078 stanowisk urzędniczych i 1159 stanowisk niższych funkcjonarjuszy. W związku z tem wydatki osobowe mają się zmniejszyć ze 108 na 87 milj. zł. w porównaniu z latami ubiegłemi. Zmniejszona zostanie również ilość urzędów pocztowych, których obecnie jest w Polsce 2.427, a od nowego roku budżetowego pozostanie tylko 1.191.

PIERWSZY POLSKI SAMOLOT SYPIALNY.

Budowa pierwszego polskiego samolotu sypialnego, wykonanego w państwowych zakładach lotniczych, została już całkowicie ukończona. Wielki płatowiec pasażerski P. Z. L. 4 jest zupełnie zmontowany i w grudniu odbędzie pierwsze próbne loty. Aparat zbudowany jest z metalu; rozmiarami przewyższa on wielkie trzysilnikowe Fokkery. Samolot posiada 8 miejsc sypialnych. Zaopatrzony jest w trzy silniki Wrighta po 220 KM. Konstruktorem P. Z. L. 4 jest inż. Prauss. Po odbyciu przepisowej liczby 100 godzin lotów pocztowych, samolot zastosowany będzie do komunikacji pasażerskiej.

DZIWNE ZJAWISKO ATMOSFERYCZNE.

Onegdaj w nocy mieszkańcy Janowca pod Bydgoszczą zauważyli spadający z nieba wielki słup ognia, który zetknąwszy się z ziemią, wydał huk, podobny do wystrzału armatniego. Świadków tego dziwnego zjawiska ogarnęło przerażenie. Jedni komentowali zjawisko, jako zapowiedź zbliżającego się końca świata, drudzy twierdzili, że był to zwyczajny piorun, inni zaś, że był to meteor, który należy wykopać. Zjawiskiem zainteresowały się sfery naukowe, które wyjaśnią zagadkę.



Z TERENU WOJNY W MANDŻURJI.
Wojska japońskie zatrzymują chiński pociąg z prowjantem na linji Mukden—Charbin.

Czy masz znaczki Mauritius?

Kilka cyfr z giełdy filatelistycznej.

Ceny niektórych znaczków idą wciąż w górę i, naprzykład w stosunku do starych druków, rękopisów i wybitniejszych dzieł sztuki dawnej są nietylko niesłychanie i nieproporcjonalnie wygórowane ale, ponadto... wciąż idą w górę.

A oto kilka takich cyfr najnowszych z giełdy filatelistycznej.

Znaczek pocztowy wyspy Mauritius z roku 1847, czerwony w cenie 1 penny,z napisem po lewej stronie Post Office zamiast Post Paid oceniony jest na 125.000 złotych. Znaczków takich istnieje podobno na całym świecie tylko 13. Znacznie droższy jest jednak Mauritius z roku 1847 — 2 pensowy, błękitny, z takim samym nadrukiem jak wspomniane wyżej znaczki, tylko nalepiony jeszcze na kopercie i przestemplowany. Dla amatorów stanowi to specjalny przysmaczek. Cena tego znaczka wynosi obecnie 220.000 złotych.

Brytyjska Gujana z r. 1851 — 2 centowa z czarnym drukiem na blado różowym papierze, przedstawia wartość 72.000 zł. zaś, ta sama Gujana z roku 1856 i 4 centowa, błękitna z czarnym nadrukiem, **tylko 52.000 złotych.**

Znaczki brytyjskie Gujany, oczywiście dawne, są wogóle bardzo wysoko szacowane na rynku filatelistycznym. W roku 1922 nabyto np. taki 1 cent. znaczek z r. 1856 z czarnym nadrukiem, barwy karminowej za 7343 funtów szterlingów, dziś przedstawia on wartość 9000 funtów, czyli, prawie 400.000 zł.

Błękitny 2 centowy Hawai z 1851 — 1852 roku kosztuje dziś 120.000 zł. Hawai 5 centowy z tych samych lat — również błękitny już tylko 25.000 zł., a 13 centowy, błękitny zaledwie 17.000 zł. Okazuje się z tegoż że rozpiętość cen między znaczkami wydanemi nawet w tym samym czasie i przez jedno i to samo państwo — jest bardzo wielka.

Wielka Brytanja z r. 1902 za 10 szylingów, liljowa, przedstawia dziś wartość 30.000 złotych — Rumunja z r. 1858, z ceną 80 parale na błękitnym papierze i z czerwonym nadrukiem, kosztuje 20 tys. zł. — Szwajcarja (Kanton genewski) z roku 1843 — 3 i 5 centimowe, na papierze zielonym z czarnym nadrukiem i, z napisem „Port Cantonal", przedstawia wartość 15.000 złotych. — Austrja z r. 1856 — 6 krajcarowa, gazetowa, barwy cynobru, t. zw. „Merkur" kosztuje dziś 35.000 złotych. — Przylądek Dobrej Nadziei z r. 1861 — 4 pensowy, ciemno - niebieski, ze stemplem pocztowym 3000 złotych, a bez stempla aż 20.000, Toskanja z r. 1860 — 3 lirowa, bronzowa, szacowana jest również na 20.000 złotych, jedną z najdroższych marek niemieckich jest na rynku filatelistycznym Saksonja z r. 1850 — 3 fenigowa, bronzowa. Pięć takich sztuk razem nalepionych na kopercie i trzykrotnie skasowanych, stanowiących jeden objekt sprzedaży, oceniono ostatnio na 30.000 złotych.

Dom wysadzony

NABOJEM ARMATNIM.

W Torskiem obok Tłustego dokonany został onegdaj wieczorem potworny zamach zbrodniczy. Nieznany sprawca podłożył pod dom Michaliny Witnikowej 15-centymetrowy nabój armatni i podpalił go przy pomocy specjalnie założonego lontu. Nabój eksplodował i zniszczył część domu. Witnikowa wraz z dziećmi cudem uniknęła śmierci.

Policja aresztowała, jako podejrzanych o tę zbrodnię braci Antoniego i Józefa Sędziszewskich, którzy zamachu dokonali z powodu przegranego procesu. Sprawcom grozi sąd doraźny.

Głos Edisona

PO ŚMIERCI.

Jak podają dzienniki paryskie, znane medjum spirytystyczne Valiantine dokonało w tych dniach na prywatnym seansie ciekawego eksperymentu, żywo omawianego w kołach fachowych. Głównym darem medjum jest wywoływanie t. zw. bezpośrednich głosów duchów. Z trąbki lub głośnika dają się słyszeć głosy, w których obecni poznają swoich znajomych zmarłych. Wiarogodność tych głosów potwierdza okoliczność, że mówią one tylko to, co nikomu obecnu nie może być znane. Często daje się słyszeć głos mówiący po chińsku, arabsku, sanskrycku, lub innem narzeczem zupełnie dla medjum obcem.

Na ostatnim seansie odezwał się głos, który oświadczył, że pochodzi od Edisona. Głos ten zapowiedział, że niema jeszcze człowieka, któryby dalej prowadził prace Edisona, i że taki pojawi się dopiero w roku 1935.

Interesujący jest fakt, że głos ten utrwalono na płycie gramofonowej, która będzie wysłana do Ameryki. Rodzina Edisona rozstrzygnie więc, czy głos ten jest faktycznie głosem zmarłego wielkiego wynalazcy.

170,000 nielegalnych

EMIGRANTÓW ROCZNIE.

Z Waszyngtonu donoszą o wykryciu wielkiej organizacji, która zajmowała się nielegalnym przewozem emigrantów do Stanów Zjednoczonych. Organizacja ta rozporządzała kapitałem ponad 100 miljonów dolarów i pozostawała w porozumieniu z urzędnikami konsularnemi, oraz urzędnikami europejskich linij wielkich banków amerykańskich. Według obliczeń ministerstwa pracy Stl Zjedn., obecnie w Stanach Zjednoczonych znajduje się 400.000 cudzoziemców, którzy nie mają prawa pobytu. Organizacja powyższa ułatwiała przyjazd do Stanów Zjednoczonych 170.000 cudzoziemców rocznie.

HENRY BORDEAUX.

ZABAWA w MORDERSTWO

(MURDER - PARTY).

Przekład autoryzowany z francuskiego.

49) ———

czują większy zapał do życia, jakgdyby zapach krwi uderzył im do głowy, i spoglądają na siebie błyszczącem i pożądliwem okiem.

— Czuję się poprostu chora po tem wszystkiem — oświadcza jednak pani de Maur, która jest przeciętną, poczciwą Francuską, ma zamiłowanie do spokojnego życia domowego, a kłopoty związane z ambasadą sprawiają jej prawdziwe utrapienie.

— Jej córka, Claire, uśmiecha się zagadkowo. Nie ma wyrobionego zdania o tej murder-party: widziała w niej tylko okazję do zobaczenia się z lordem Musgrave i przepełniająca ją z tego powodu radość powiększa sumę ogólnego zadowolenia. Pani Harriet Rowsell żałuje nieobecności właśnie, lecz nie przestaje wprowadzać ich pomimo to do swej interpretacji scenarjusza, który na pewno musi zawierać jakieś zasadzki. Hrabina Gregory oświadcza, że jest zachwycona tą rozrywką, która przypomina jej — czego nie mówi jednakże głośno — bujne dawne czasy i gwałtowne czyny przodków. Obok niej pani Hilden, milcząca podczas obiadu, ożywia się nagle i odpowiada na gorące pochlebstwa sir Briana Daffodila, który teraz dopiero odkrył jej piękność. Podprefekt z St. Julien oświadcza wszystkim, kto chce go słuchać, że z przykrością powróci teraz do swego nudnego biura. Amerykanie i Japończycy, niełatwo tracący równowagę, tym razem doznali silnego wstrząśnienia, jak na matchu footbalowym lub bokserskim i przyznają, że ta forma życia towarzyskiego zupełnie im odpowiada. Konsul włoski przypomina o Benvenuto Cellinim i zbrodniach Odrodzenia. Jerzy d'Aigues wygląda na obrażonego i trzyma się na uboczu, a jego narzeczona nie opuszcza boku ojca, jakby szukając u niego opieki. Prowadząc swój samochód okazywała zawsze o wiele więcej odwagi i samodzielności. Oczywiście coś zostało między nią i narzeczonym. Ale nie kładźmy palców między drzwi: jest to jakby ogólna umowa pod ich adresem.

Członkowie jury zasiadają w wygodnych fotelach przed kominkiem. Letnia noc jest tak ciepła, że nie zamknięto okien. Światło księżyca pada przez nie i dorzuca swe blade promienie do jasności rozsianych lamp. A jury? Składa się tylko z dwóch sędziów, wspólników, autorów scenarjusza: hrabiny i Piotra Bussy, członka Akademji. Stworzyli prawdziwy dramat, subtelny i urozmaicony. I jeszcze jedna nowość: z pominięciem elementu policyjnego. Pokolei każdy odtworzy dramat z tego, co widział, słyszał, podchwycił i dopowiedział sobie. Zwycięzca otrzyma złoty nóż: zwycięzca to znaczy ten, kto będzie najbliższy prawdy.

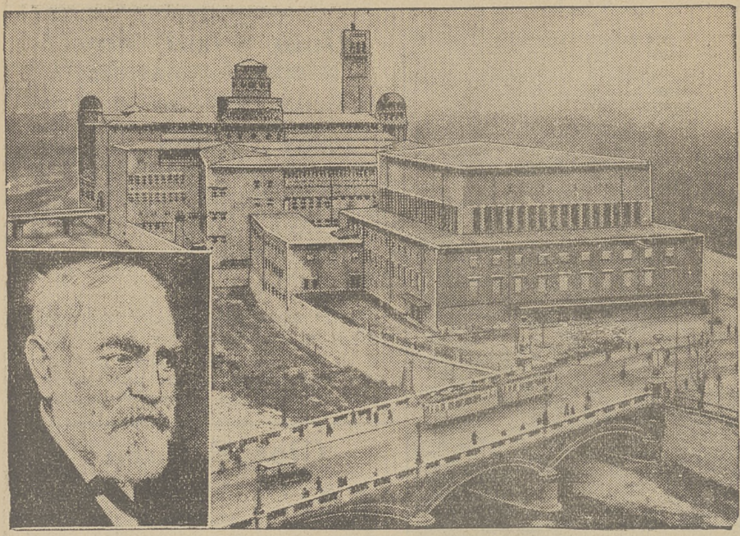
Przypuszczenia są różne. Najpierw, kto zabił panią Aisery? Jej mąż pozbawiony praw przez rozwód, czy kochanka jej przyszłego męża? A może sama się zabiła z rozpaczy, dowiadując się, że pan d'Aubre ją zdradzał i ofiarowywał jej małżeństwo, nie będąc sam wolny. Pokój Izabelli niemniejsza ukrywa tajemnice: czy Klaryssa Villevert została zamordowana przez pana d'Aubre, czy popełniła samobójstwo?

Prowadzą grupami gorące dyskusje, pijąc szampana z piwnic hrabiego — wspaniały Pommery z 1911 r.: to był udany rok! W Ameryce nie mają go. Jako kompensatę za importowaną do Francji murder-party powinniśmy im właściwie posłać parę skrzynek. Nie, lepiej zachować je dla siebie. Tam nie są przyzwyczajeni do takiego trunku. I tak nie potrafią go ocenić. Chociaż pan, a nawet pani Hilden pochłaniają go w dużych ilościach. Chcą sobie wynagrodzić abstynencję nakazaną przez prohibicję. Ilość dołącza się do jakości. Nawet mali sekretarze poselstwa japońskiego dotrzymują placu. Co do Albanji, to ta używa, ile dusza zapragnie.

Rozpoczął się egzamin. Jest publiczny i audytorjum może porównywać komentarze. W ten sposób urabia się ogólna opinja. Ale jury pozostaje niewzruszone; nie wyjawia swego zdania; ukrywa je, nie można pochwycić żadnego znaku potwierdzenia lub zaprzeczenia.

Sir Brian Daffodil zbliżył się pierwszy. Widoczne jest, że chce jak najprędzej pozbyć się kłopotu, aby powrócić do swej chwilowej flamy, flirtu na jeden, a może nawet pół czy ćwierć wieczoru, bo jest równie zmienny jak wrażliwy. Pani Hilden, której suknia zarówno mu się podoba jak i gładka i świeża niby płatek kwiatu twarzyczka, pozwala mu zapomnieć, choć na krótko, o uprzedzeniach do Ameryki. Później je odnajdzie jego myśli są mniej ruchliwe niż uczucia i posiada on wszystkie przesądy, a zarazem i wszystkie tradycje intelektualne.

D. c. n.



25-LECIE MUZEUM W MONACHJUM.

Wielkie muzeum monachijskie, założone w r. 1906 przez Oskara Millera (fotografja u dołu) święci w listopadzie b. r. 25-lecie swego istnienia. Na rycinie widzimy zabudowania muzeum nad rzeką Izarą.

„Adam Sienkiewicz i Jan Słowacki"

NA MARGINESIE NIEUCTWA NIEMIECKIEGO.

Hitlerowski „Völkischer Beobachter", wydawany w Monachjum, przynosi w numerze z 12 listopada b.r. dłuższy elaborat niejakiego dr. von Leers'a p. t. „Nauka polska jako środek walki politycznej". „Artykuł ten jest interesujący ze względu na swe nastawienie, tak zresztą charakterystyczne dla całego szeregu innych ostatnich wystąpień niemieckich, które nadspodziewanie widzą teraz w Polsce groźnego przeciwnika, tak niedocenianego i lekceważonego, w pierwszych latach po powstaniu państwa polskiego. Artykuł więc von Leers'a posiada właśnie takie nastawienie. Von Leers zwraca uwagę w swoim artykule na to niebezpieczeństwo polskie, widząc je również w polskiej twórczości poetyckiej i nauce polskiej i polemizując z tej racji z prof. Kostrzewskim, obrońcą tezy o istnieniu w czasach prehistorycznych kultury łużyckiej (słowiańskiej) na terytorjum dzisiejszej Polski. Eleborat jednak dr. von Leers'a uderza swemi brakami nawet laika. Nieuctwo tego pana wychodzi na jaw między innemi w tej części artykułu, którą poświęca on polskiej twórczości pisarskiej jako tej, która była zawsze przesiąknięta perwiastkami patrjotycznemi, i w której pisze o... Adamie Sienkiewiczu jako o „wielkim romansopisarzu" oraz o Janie Słowackim jako o twórcy wierszy patrjotycznych. Nieuctwo to idzie tu w parze z ukrytemi tendencjami autora i daje się łatwo zdemaskować.

Cennik ogłoszeń:

Wiersz milimetrowy jednołamowy: na 1-ej stronie względnie przed tekstem 60 gr., w kronice 60 gr., w tekście 45 gr., za tekstem 20 gr. Ogłoszenia drobne do 20 wyrazów 10—30 gr., za każdy wyraz, powyżej 20 wyrazów 20—60 groszy za każdy wyraz od początku. Najmniej 1 złoty. Ogłoszenia z układem tabelarycznym o 25 proc. droższe. Zagraniczne 100 proc. droższe. W numerze niedzielnym i świątecznym 25 proc. drożej. Ogłoszenia fantazyjne 50 proc. droższe. Szerokość szpalt przed tekstem i w tekście 70 mm. za tekstem 35 mm. Za terminowy druk oraz przestrzeganie miejsca ogłoszeń Administracja nie odpowiada. Za niedostarczenie pisma z przyczyn, od Wydawnictwa „Kurjera Zachodniego" niezależnych, Wydawnictwo nie odpowiada. Wszelkie pretensje finansowe Wydawnictwa „Kurjer Zachodni" zaskarżalne są w Sosnowcu.

Sosnowiec: REDAKCJA: Piłsudskiego Nr. 4. Tel. Nr. 64. Skrytka pocztowa 62. ADMINISTRACJA: Piłsudskiego 4. Tel. 73. — Filje: BĘDZIN, Małachowskiego 7, Tel. 790. DĄBROWA, ul. Krótka 11. Tel. 202. — ZAWIERCIE, 3-go Maja 27. GRODZIEC, Będzińska.

WYDAWCA i REDAKTOR NACZ. TADEUSZ OPIOŁA. — DRUK „KURJERA ZACHODNIEGO" W SOSNOWCU, PIŁSUDSKIEGO 4. — REDAKTOR ODP. HENRYK STRYJEWSKI